Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 287. — ROK XXXV.

NIEDZIELA 21. PAŹDZIERNIKA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie:	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·40 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Kryzys przywódców partyj.

ROZŁAM P. P. S.

W najbliższą niedzielę ma się odbyć w Berlinie rodzaj małego kongresu wpływowej nacjonalistycznej i monarchistycznej partji, „Deutsch-Nationale Partei“. Istniejące w niej od lipca b. r. fermenty mają być na tej konferencji „Parteileitung“ zlikwidowane, a jedność partji bezwzględnie przywrócona. Tę mają nadzieję członkowie partji. Rzecz ciekawa jednak, że jej nie mają przywódcy („Führer“), którzy się nie kryją ze swym pesymizmem. Przyczyna leży w tem, że ferment w łonie „Deutsch-Nationale Partei“ ma antagonizmy między przywódcami za swoje źródło, że jednem słowem **partja ma kilku „przywódców“, gdy tylko jednego mieć powinna...** Przez dłuższy czas ton polityce stronnictwa nadawał Lambach z racji, że utrzymywał ścisły kontakt z ludnością robotniczą Niemiec. Wyrzucił go ze stronnictwa z powodu republikańskich przekonań Hugenberg, właściciel koncernu prasy nacjonalistycznej, i sam odtąd zaczął kompetować o urząd prezesa zarządu partji, sprawowany dotąd przez „mało energicznego“ hr. Westarpa. **Konferencja niedzielna ma załatwić ten „spór głowaczy“.** Prasa berlińska zapowiada, że się skończy na skasowaniu indywidualnej prezesury, a zastąpieniu jej przez kollegjalny „dyrektorjat“.

Nie zajmowalibyśmy się tą sprawą walk przywódców w łonie niemieckiej partji, gdyby nie miała ogólniejszego znaczenia, i gdyby m. in. i u nas w Polsce nie było jej odpowiednika w świeżym rozłamie PPS. Tak tu u nas, jak tam w Niemczech, chodzi nie o program, ani ideologję, ale o kierowników stronnictwa. Przez kryzys przechodzi nie nacjonalizm stronnictwa niemieckiego, nie socjalizm naszej PPS., ale stosunek mas zorganizowanych politycznie do osobistości kierujących. Obóz Westarpa nie jest mniej nacjonalistycznym od obozu Huggenberga. Tak samo jest z PPS.

Ci, którzy się spodziewali, że grupa „Przedświtu“ (min. Moraczewski i pos. Jaworowski) odrywając się od PPS. stworzy jakiś ruch antysocjalistyczny, ci z uczuciem zawodu dowiedzą się, że „przedświtowcy“ ten sam, co i PPS., mają dalej cel: „walkę o ustrój socjalistyczny“ i na wszystkie swoje świętości przysięgają, że są i pozostaną prawowiernymi socjalistami. Jedyną różnicę między PPS. a „frakami“ stanowi stosunek do rządu. „Przedświtowcy“ będą z nim współpracowali, gdy PPS. zapowiada dalszą opozycję. **Kryzys PPS. dotyczy zatem tylko taktyki, a więc ludzi, kierowników, przywódców, a nie dotyczy programu i ideologji.**

Pomijamy na razie kwestję, jaką w tym rozłamie PPS. rolę odegrały pieniądze, a jaką — przekonania. Gotowi jesteśmy nawet przypuszczać, że więcej zaważyły te ostatnie, niż pierwsze... Przywódcy PPS. prowadzili fałszywą, nawet z socjalistycznego punktu widzenia, politykę. Zależnie od okoliczności. Raz, gdy szli na walkę z komunizmem, robili się jeszcze radykalniejszymi od bolszewików (p. Czapiński stale wywodzi w „Robotniku“, że PPS. jest więcej socjalistyczną od „kapitalistycznej“ i „militarystycznej“ partji rosyjskich komunistów); kiedy indziej zaś ci sami panowie próbowali, jakby nigdy nic koalicji ze stronnictwami prawicy i środka... Raz zapewniali, że są demokracją, a przeciw dyktaturze; kiedyindziej jednak bez wahania poparli przewrót wojskowy.

Zapewne tłómaczą ich psychologiczne momenty. Większość przywódców PPS. chowała się w szkole S. D. Królestwa Polskiego i Litwy; stąd komunistyczne tendencje... Inni znów niejedną z p. marszałkiem Piłsudskim przebyli niedolę; stąd zapał do przewrotu majowego i wielkie nadzieje, że przyjdzie do rewolucji socjalnej.

To ich tłómaczy, ale nie uwalnia od zarzutu, że prowadzili najfałszywszą, bo dwojaką, politykę. Pokazali się lawirantami bez charakteru, wykazali w maju 1926 maksimum niezdolności przewidywania wypadków, a nawet orjentowania się w chwili. Dziś przychodzi kara...

Nie przeceniamy wartości dokonanego rozłamu. Jest on — jak stwierdza każdy numer „Przedświtu“ — płytki. Sądzę, że, **gdyby nagle ustąpił rząd pp. Bartla—Moraczewskiego—Piłsudskiego, Okręg Warszawski PPS. wróciłby do prawowitej obedjencji i rozłam byłby zlikwidowany bez żadnych dla partji następstw.**

Wyciągamy jednak z tego faktu, w każdym razie ciekawego, wniosek **o ważności roli, którą w każdej partji grają kierownicze osobistości.**

Każda partja opiera się na demokratyźmie, na równości praw członków. Siłą rzeczy jednak dokonuje się selekcja; nikt nie stawia przecież analfabety na czele partji. Ze stronnictwa wyłania się „elita“. Odtąd, od chwili, kiedy się „elita“ wyodrębni, właściwa praca polityczna do niej przechodzi. I to jest dobrze! Pod jednym wszakże warunkiem, tym mianowicie, że „elita“ przywódców będzie ciągle trzymała rękę na pulsie życia, że będzie myślowo pracowała objektywnie, że bieżące zagadnienia będzie rozwiązywała, a nie odrzucała ich lub spychała pod stół. Gdy to zacznie robić, gdy pocznie lekceważyć opinję mas lub indywidualnych a wartościowych sądów, staje się wówczas „kliką“ zakonspirowaną, która będzie balansowała między Scyllą teorji a Charybdą praktyki, albo też dumnie zamknie się w wieży formuły i spali mosty łączące z życiem. I jedno i drugie zemści się. Wystarczy nienadzwyczajny polityk, jak pos. Jaworowski, a partja pocznie trzeszczeć.

Z okazji konferencji niedzielnej partji „niemiecko-narodowej“ pisze się w Niemczech o „kryzysie przywódców“ (Führer-Krize). Tak samo można ująć wypadki w PPS. Mamy jednak wrażenie, że to samo określenie odnosi się i do innych naszych partyj.

W. Z.

STRESEMANN WYZDROWIAŁ.

Berlin, 18 10. (PAT.) Oficjalny organ niemieckiego stronnictwa ludowego „National Liberale Correspondenz“ kategorycznie zaprzecza pogłoskom o rzekomym zamiarze min. Stresemanna ustąpienia ze swego stanowiska podkreślając, że **min. Stresemann po kuracji, odbytej w Baden-Baden cieszy się jak najlepszem zdrowiem.**

„Brońcie Partji! Brońcie Socjalizmu!“

ZDENERWOWANY „ROBOTNIK“ PIĘTNUJE GRUPĘ „PRZEDŚWITU“.

W dzisiejszym numerze umieścił „Robotnik“ wielką odezwę „Do wszystkich organizacyj Polskiej Partji Socjalistycznej“.

Odezwa zawiera na wstępie krótki zarys konfliktu, znanego już dobrze z rewelacyj „Przedświtu“ i innych pism warszawskich. „Robotnik“ przyznaje, że w dniu 11 października **Centralny Komitet Wykonawczy polecił zlikwidować nielegalną „Radę Zawodową“** w Warszawie. Jednocześnie Komisja Centralna (naczelna władza socjal. związków zawodowych) przystąpiła do prac przygotowawczych dla utworzenia legalnej Rady. Tymczasem ukazał się „Przedświt“, w którym Rada Zawodowa ogłosiła odezwę przeciw Komisji Centralnej. Pos. Jaworowski odmówił sprostowania wiadomości o jego związku z „Przedświtem“. Wobec tego w dniu 17 bm. **C. K. W. uchwalił rozwiązać Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy** (kierujący socjalistyczną pracą polityczną w stolicy) i zawiesić niesfornych członków P. P. S. Na to odpowiedział Warsz. O. K. R. odezwą rozłamową.

„Robotnik“ twierdzi, że uczyniono **„absolutnie wszystko“** celem zlikwidowania trudności osobistych i organizacyjnych w Warszawie, ale to się nie udało. Wobec tego „Robotnik“ oświadcza:

Nasi byli towarzysze, podnosząc rękę na całość Polskiej Partji Socjalistycznej, **popełniają zbrodnię.** Usiłują — obojętne, czy świadomie — zadać **cios w plecy** klasie robotniczej w trudnym okresie jej walki o samo prawo do życia, demokracji w jej walce przeciw reakcyjnej fali, Polsce Niepodległej(?) — wreszcie — w jej położeniu międzynarodowem, gospodarczem i politycznem, w położeniu, które wymaga wyjątkowej wręcz zwartości obozu Socjalizmu polskiego.

Nasi byli towarzysze **popełniają kłamstwo,** gdy zagarniają dla siebie tradycje Frakcji Rewolucyjnej“.

Podkreśliwszy, że właśnie PPS. powstała z połączenia się dawnej przedwojennej Frakcji Rewolucyjnej z innemi grupami socjalistycznemi i że „rozłamowcy“ oddają usługę „reakcji“ i „komunizmowi“ wykrzykuje „Robotnik“:

„Brońcie Partji! Brońcie Socjalizmu! Brońcie prawdziwych potrzeb Niepodległości kraju! **Rozłamu niema(!)** bo Wy go odrzucicie z oburzeniem“.

Treść i ton odezwy zdradza wielkie zdenerwowanie i podniecenie.

„Wewnętrzna rewolucja“ w P. P. S.

Warszawa, 19 10. (Tel. wł.) Sytuacja w łonie PPS. jest osobliwa. **Obie strony zapewniają, że są PPS.** Poseł Jaworowski w wywiadzie dziennikarskim oświadczył:

Niema mowy o jakimkolwiek z naszej strony wystąpieniu z PPS. lub stawaniu poza ramami PPS. Organizacja warszawska nie traktuje kryzysu partji jako rozłamu, ale jako

wewnętrzną rewolucję

przeciwko Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu“.

„Głos Prawdy“ powitał frakcję nader życzliwie. Nie należy zapominać, iż „Głos Prawdy“ jeszcze przed 2 miesiącami zapowiedział, iż **tylko z dawną frakcją PPS. można się porozumieć.**

Widać zatem bliski związek między nową frakcją a „sanatorami“. Pomimo tego pos. Jaworowski pomawiany o wpływy „sanacji“ na przebieg ostatnich wydarzeń na terenie PPS. twierdzi, że **domyślanie się wpływów „sanacji“ jest zwykłą demagogją(?)** albo manewrem politycznym. Pisma sanacyjne jednak najlepiej wiedzą, co o tem sądzić.

„Głos Prawdy“ wymienia nawet posłów, którzy wypowiedzą posłuszeństwo władzom partyjnym. Mają to być: **Jaworowski, Praussowa, Ziemięcki, Downarowicz, Niski, Szczypiórski, Malinowski, Bobrowski, Smulikowski, Gardecki, Pączek, Pająk, Świątecki i senator Danielewicz.**

Nabożeństwo za duszę ś. p. gen. Rozwadowskiego.

Warszawa 19/10. (Telef. wł.). W piątek odbyło się w kościele św. Barbary nabożeństwo za duszę ś. p. gen. Rozwadowskiego. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele Min. Spr. Wojskowych, komendy miasta, organizacyj narodowych i mnóstwo młodzieży. Po nabożeństwie żałobnem w sobotę w południe trumna będzie przewieziona na dworzec, skąd przewiozą zwłoki do Lwowa, gdzie spoczną na cmentarzu Obrońców Lwowa.

SZCZEGÓŁY ZGONU.

Zgon gen. Rozwadowskiego nastąpił w warszawskiem Sanatorjum św. Józefa, gdzie generał miał się poddać operacji wrzodu na plecach. Podczas konsylium lekarskiego nagły atak sercowy spowodował jego śmierć.

PODRÓŻ P. PREMJERA.

Warszawa, 19 10. (Tel. wł.) W piątek wieczorem premjer Bartel wyjechał na dwa dni do Bydgoszczy i Poznania. Powróci do stolicy w poniedziałek.

PAN PREZYDENT WYJECHAŁ DO MAŁOPOLSKI.

Warszawa. (AW) Dziś wyjechał do Tarnowa pociągiem specjalnym p. Prezydent Rzeczypospolitej. Podróż p. Prezydenta nosi charakter nieoficjalny. Oficjalnie p. Prezydent występować będzie jedynie w dniu 21 b. m. w Nowym Sączu oraz w dniu 24 b. m. w Zakopanem.

KWESTOWANIE W URZĘDACH WZBRONIONE.

Warszawa. (AW.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich urzędów państwowych, w którym bezwzględnie zakazuje kwestowania w urzędach.

W BIAŁYMSTOKU NIEMA STRAJKU.

Białystok. (AW.) **Zapowiedziany na dziś strajk włókienniczy w okręgu białostockim nie rozpoczął się.** Robotnicy zjawili się rano w fabrykach i **normalnie podjęli pracę.**

—ooo—

Poddani Amanullaha buntują się?

Warszawa, 19 10. (Tel. wł.) Z Afganistanu nadchodzą niepokojące wiadomości o sytuacji. Król Amanullah po powrocie z Europy zaczął tak radykalnie przeprowadzać reformy, że wywołał tam **ogromne wrażenie.** W Kabulu aresztowano 3 przedstawicieli najwyższego duchowieństwa, podejrzanych o **knowania przeciwko królowi.** Zostali oni straceni. **W wielu miejscowościach dokonano aresztowań.** Między uwięzionymi znajduje się brat króla Amanullaha. Sytuacja ma być bardzo naprężona.

—ooo—

Różne wiadomości.

Białogród, 18 10 (PAT.) „Agencja Avala“, zaprzecza **jak najbardziej kategorycznie wiadomości prasy zagranicznej,** o rozpowszechnianiu się na terytorjum Dalmacji **epidemji „dengue“.** Wiadomości podawane w tej sprawie przez prasę zagraniczną są, jak stwierdza „Agencja Avala“ całkowicie bezpodstawne i tendencyjne.

O czem piszą inni?...

P. P. S. Nr 2 organizuje się.

Żydowski „Nowy Dziennik“ twierdzi, że kierownictwo nowej Pol. Partji Socjalistycznej (dawnej Frakcji Rewolucyjnej) będzie spoczywać w rękach min. Moraczewskiego. Secesjoniści nie pojada do Sosnowca, lecz zwołają własny kongres.

„W Sejmie utworzony będzie klub parlamentarny, który wedle dotychczasowego obliczenia liczyć będzie 10 posłów: Jaworowskiego, Gardeckiego, Szczypiórkowskiego, Praussową, Smulikowskiego, Downarowicza, Niskiego, Malinowskiego, Pączka. Nie jest wykluczone, że do secesjonistów przyłączy się poseł socjalistyczny z Krakowa Dr Bobrowski i prezydent m. Łodzi pos. Ziemięcki“.

Marjawiaci zadowoleni z wyroku.

Marjawicki tygodnik „Królestwo Boże na ziemi“ donosząc o wyroku na Kowalskiego pisze:

„W świątyni odprawiono dziękczynne modły za Opiekę Bożą nad O. arcybiskupem i Zgromadzeniem. Wszyscy pokładają ufność w Bogu, że w apelacji wyrok zostanie uchylony“.

Jeżeli cieszą się z wyroku, skazującego ich „arcybiskupa“ na cztery lata więzienia, to widocznie spodziewali się daleko cięższego wyroku.

Sprawa „Bloku Ludowego.

„Piast Wielkopolski“ twierdzi, że warunkiem urzeczywistnienia idei solidaryzmu społecznego jest utworzenie „Bloku Ludowego“.

„To jest geneza naszego hasła: Blok Ludowy na terenie parlamentarnym, a jednocześnie mas od dołu. W jakim celu? Czy aby bić się o władzę? Nie! Aby stworzyć siłę realną, któraby oddała się na usługi państwa i rządu za cenę nie personalnych ustępstw na fotelach ministerjalnych, dla tego czy owego osobnika z obozu ludowego, ale za cenę zmiany kursu polityki ministerstw dwu: reform rolnych i rolnictwa“.

O konsolidację chrześcijańskiego ruchu robotniczego.

W katowickim „Śląskim Głosie Porannym“, organie Narodowej Partji Robotniczej czytamy:

„Polsce jest potrzebny silny ruch robotniczy, oparty na zasadach narodowo-chrześcijańskich. Niemniej jest on potrzebny samym masom pracującym.

Ruch ten w Polsce posiadamy, lecz nie jest on dość silny, gdyż rozbity. Jest kilka organizacyj, które z małą tylko różnicą wyznają jedną i tę samą ideologję. Te organizacje mimo to zwalczają się namiętnie. Walka ta nie odbywa się bynajmniej o programy, a tylko na tle spraw, które z ruchu powinny być wykluczone.

A przyznać trzeba, że wskutek tych nieporozumień w pierwszym rzędzie cierpią robotnicy sami i Polska“.

A więc, jak z tego widać, potrzeba konsolidacji chrześcijańskiego ruchu robotniczego jest uznawana nietylko w kołach Ch. D., lecz także NPR.

Pochwała organu „Piłsudczyków“ dla śp. gen. Rozwadowskiego.

„Dziennik Lwowski“ zdobył się na piękny gest, umieszczając następującą notatkę o śmierci gen. Rozwadowskiego:

„U grobu zmarłego generała, niezapomnianego obrońcy Lwowa, od dziecka przejętego ideą walki o Polskę, bohatera odwagi osobistej, podziwianego przez wszystkich, zasłużonego, wielokrotnie odznaczonego orderem „Virtuti Militari“ — chylimy głowę w głębokim smutku. Bez względu na ostatnie różnice, czy drugorzędne niedomagania — z prawdziwem wzruszeniem przyjmujemy wiadomość o śmierci człowieka, zapisanego tak chlubnie w dziejach naszych walk i żegnamy przyjaciela Idei Polski Zbrojnej i Legjonowej od samych Jej narodzin. Zanim obszernie naświetlimy czyny zwycięskiego generala, dwukrotnego szefa sztabu naszej armji, współtwórcy zwycięstwa z roku 1920, a zwlaszcza tego, którego niezłomności nasz Lwów tak wiele zawdzięcza, niech tych parę słów !

Jak to ładnie brzmi! Jak to zupełnie odmienne od tego, co tenże „Dziennik Lwowski“ pisał w połowie stycznia 1927, gdy zbieranie podpisów pod petycję w sprawie więzionego generała nazywał „oznaką zupełnego zaniku poczucia praworządności i zmysłu moralnego“.

Może kiedyś i gen. Zagórski doczeka się rehabilitacji w prasie „sanacyjnej“?

Przypominają się słowa poety:

Wasz to obyczaj cierń w życia przeciągu
Kłaść im na skronie, kwiat — aż na posągu.

Wracajmy do robotników!

(Trzeci artykuł dyskusyjny).

„Obserwator“ rzuca takie hasło, pod wpływem wyniku wyborów. Ch. D., jego zdaniem, poniosła straty z powodu secesji na Pomorzu, w Wielkopolsce i nieporozumienia na Śląsku z powodu braku dyscypliny i niejednolitości w orjentacji politycznej przywódców z powodu różnicy zdań w programowych dążeniach stronnictwa. I słusznie, choć może nie dość silnie zaznacza, że to zło zaczęło się wtedy, kiedy Ch. D. postanowiła być stronnictwem ogólno-stanowem. — Były różnice zdań w programowych dążeniach stronnictwa, była niejednolitość orjentacji politycznej głównie dlatego, że stronnictwo chciało wszystkich zadowolić, że chciało być ogólno-stanowe. Na to poseł Puchałka podnosi, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne już z natury rzeczy, jeżeli chce być chrześcijańskiem i społecznem musi być ogólno-stanowem. I kiedy „Obserwator“ chce się ograniczyć tylko do pracy chrześć.-społecznej nad robotnikiem, poseł Puchałka konsekwentniej rezerwuje dla Ch. D. pracę dla wszystkich stanów, radząc zacząć ją od robotnika, bo zorganizować w Ch. D. wszystkie stany dziś — jest dla stronnictwa rzeczą niemożliwą.

Który z nich ma słuszność? Naszem zdaniem teoretycznie słuszność ma poseł.

Stronnictwo oparte o program chrześć.-społeczny musi być ogólno-stanowem. I nawet w praktyce takie stronnictwo miałoby szanse zdobycia mas dla swego programu, ale pod jednym warunkiem, a mianowicie, że ludzie wyzbędą się egoizmu a ewangeliczny solidaryzm stanowił będzie dla nich pryzmat, przez który będą patrzeć na świat i na życie. Ewangelja zwyciężyłaby wtedy w życiu. Jeżeli jednak patrzeć będziemy na ludzkie sprawy gołem okiem, jeśli będziemy człowieka tak jak on się przedstawia, to raczej przystaniemy na to, co wskazuje „Obserwator“. Stronnictwo złożone z realnych ludzi robotników, chłopów, mieszczan, ziemian i przemysłowców — mogło by się tylko wyjątkowo dłużej utrzymywać, gdyby mianowicie zagroziło im jakieś wielkie wspólne niebezpieczeństwo. Inaczej wyimaginowana sprzeczność interesów i wielka trudność w praktyce postawienia się na stanowisku przedstawiciela innego stanu i patrzenia na sprawy z jego też punktu widzenia — sprawi, że w takiem stronnictwie będą ustawiczne tarcia, nieporozumienia secesje i linja postępowania będzie zygzakowata i zamazana. Powoływanie się na niemieckie centrum nie przekonywuje, bo „centrum“ trzymało się razem tylko pod obuchem pruskiej pięści dławiącej niemiecki katolicyzm i pod wpływem olbrzymiej potęgi niemieckiego socjalizmu, grożącego zagładą i katolickiemu robotnikowi i chłopu. — Ale skoro nacisk pięści pruskiej osłabł — centrowa wieża zaczęła się rysować. Powstała „bawarska partja ludowa“, powstali chrześcijańsko-socjalni Hellera, słyszy się o ustawicznych nieporozumieniach między lewem i prawem skrzydłem „centrum“, między Stegerwaldem i Wirthem z jednej, a Marksem z drugiej strony. Chrześcijańsko-społeczni w Austrji stali się przeważnie stronnictwem chłopskiem i klas wogóle posiadających. — Nasza „jedynka“ rządowa, chcąca obok Sapiehy postawić Bojkę i Moraczewskiego też przedstawia obraz ideowego chaosu, a tem żyje i istnieje, że niczego nie gada głośno.

Ale i na stanowisku „Obserwatora“ nie można stanąć bez zastrzeżeń. Najpierw dlatego, że trzebaby wtedy zmienić cały program ogólno-stanowy na robotniczy, boć „chrześć.-społeczna partja robotnicza“ to jest „contradictio in adiecto“. A przecież program ogólno-stanowy powinien zostać i to chrześcijańsko-społeczny. Do jego wskazań będą się stosowali posłowie klubu Ch. D. ile razy im przyjdzie głosować nad tysiącami ustaw nie obchodzących stanu robotniczego, wobec których będą musieli zająć jakieś stanowisko, ze względu na dobro państwa, które posłom chrześć.-społecznym musi stać żywo przed oczyma. W pracy zaś organizacyjnej, kiedy pójdzie o organizowanie kół miejscowych, — Ch. D. skieruje się przedewszystkiem do sfery robotniczej i tę sferę specjalną otoczy opieką w myśl Leonowych wskazań.

Ale nie do samej sfery robotniczej musi swą akcję polityczną ograniczyć Ch. D. — Klasa robotnicza w dużej mierze przeżarta jest jadem bezwyznaniowego socjalizmu i komunizmu i dręczona ekonomiczną nędzą. Na takim terenie rzecz jasna idzie praca opornie, wiedzą to dobrze ci, którzy się tej żmudnej pracy jęli. Ogromną tej pracy podporą jest w każdym okręgu poseł. Praca zawodowa chrześcijańska prędzej mogłaby się obejść bez posła w okręgu, choć i wtedy idzie ona trudniej. Dla organizacji politycznej **poseł w każdym okręgu jest prawie niezbędny,** zwłaszcza tam, gdzie okręg w inteligencję nie obfituje. Otóż tak jak dziś stają sprawy, w każdym okręgu robotniczym może Ch. D. liczyć na pewną ilość głosów robotniczych. Nie we wszystkich jednak okręgach jest to liczba wystarczająca na posła. Trzeba liczbę tych głosów powiększyć, a można to uczynić w ten sposób, że się pracę polityczną rozszerzy na tę warstwę społeczną, która robotnikowi jest najbliższą społecznie i zazwyczaj w robotniczym okręgu jest silnie reprezentowana t. j. na małorolnych. **Program włościański Ch. D.** jest właśnie idealnie wprost **zastosowany do potrzeb małorolnych.** Trzeba go tylko spopularyzować, dać poznać, a przyjmie się wszędzie. Rzecz jasna, że tak dla robotnika, jak i małorolnego potrzebny jest — może być i jeden dla obu — niezbędnie polityczno-społeczny tygodni. Raczej zwinąć jeden dziennik — skoro jest ich kilka — a wydawać taki chrześć.-społeczny tygodnik — organ Ch. D. — Trudno żeby chłop albo robotnik prenumerował dziennik.

Przy takiem ujęciu sprawy nie będzie rozstrzelenia sił organizacyjnych, nie będzie też Ch. D. klasowem stronnictwem, nie tylko dlatego, że łączy chłopa małorolnego i robotnika, ale i dlatego, że w miarę pogłębiania przez inne oświatowe organizacje pracujące samodzielnie, katolickiego światopoglądu w innych warstwach społecznych coraz więcej ludzi stamtąd będzie się powoli do pracy Ch. D. przekonywało, i zarzucało egoistyczny klasowy punkt widzenia, a stawało będzie na stanowisku społecznej sprawiedliwości, głoszącej „suum cuique“.

Andrychów, w październiku.

Ks. Stan. Buchała.

Dziesięciolecie niepodległości Czechosłowacji.

Dnia 28 października b. r. naród czesko-słowacki już po raz dziesiąty obchodzić będzie uroczyście dziesięciolecie swej niepodległości politycznej.

Kiedy dnia 26 lipca 1914 roku zagrzmiały pierwsze wystrzały armatnie, mało kto wiedział w Europie o dążeniach politycznych narodu czeskiego. Kiedy zaś w dniu 9 listopada 1918 roku umilkły działa na froncie francuskim, a delegaci Berlina przyszli prosić sojuszników o pokój, w wielkiej rodzinie narodów europejskich zasiadał już nowy samodzielny naród, który miał przygotowane fundamenty pod budowę własnego państwa w samem sercu Europy.

O samodzielność narodu czesko-słowackiego walczono nietylko podczas wojny światowej. Na rzecz niepodległości Czechów i Słowaków pracowały generacje, które już dawno odeszły w zaświaty, przygotowywali ją ci wodzowie polityczni narodu, którzy, jak Polacy, już w siedmdziesiątych latach ubiegłego stulecia przewidywali upadek Austro-Węgier, i ci, jak Rieger, którzy w przeddzień wybuchu wojny francusko-niemieckiej wręczyli Napoleonowi III memorjał w sprawie wskrzeszenia państwa czeskiego. W ostatnich latach przedwojennych kierunek niepodległościowy w polityce czeskiej doznał pewnego osłabienia na rzecz polityki aktywistycznej, której przez pewien czas hołdowała część czeskich działaczy narodowych, ograniczających się do prowadzenia walki z Austrją jedynie na polu gospodarczem i kulturalnem.

JEDYNY CEL: ROZBIĆ AUSTRO-WĘGRY.

Z chwilą wybuchu wojny światowej nastąpił w umysłach polityków czeskich zwrot. Zarówno Czesi, jak i Słowacy nie wątpili ani przez chwilę, że Austrja i Niemcy wojnę przegrają, a wiara ta żyła w nich nawet w chwilach największych sukcesów militarnych państw centralnych. Dla Czechów i Słowaków istniało teraz jedno tylko życzenie: rozbić Austrję i na jej gruzach wybudować samodzielne państwo.

Dla każdego, kto obznajomiony był ze stosunkami w byłej monarchji Austro-Węgierskiej, było rzeczą jasną, iż wznoszenie sztandaru niepodległościowego w pierwszych latach wojny byłoby prawdziwem szaleństwem. Próba rewolucji byłaby w zarodku stłumiona, a naród doznałby tylko zbytecznego osłabienia. Dlatego też narazie cała walka ograniczyć się musiała do stosowania **biernego oporu wobec władz wiedeńskich.** Żołnierze narodowości czeskiej i słowackiej masowo oddawali się w ręce Rosjan i Serbów, tak, że w kilka zaledwie miesięcy od wybuchu wojny w niewoli sojuszników znajdowały się setki tysięcy Czechów i Słowaków. W kraju tymczasem, gdzie prasa zmuszona była do milczenia, kwitła ludowa satyra, która zabijała resztki szacunku dla dumnej ongiś i tak pewnej siebie Monarchji. Nie pomogło nawet okrutne prześladodwanie, do jakiego władze wiedeńskie przystąpiły po zwycięstwie pod Gorlicami. Sądy cesarsko-królewskie skazały wówczas na karę śmierci przez powieszenie cały szereg najwybitniejszych polityków czeskich (z drem Kramarzem i Raszinem na czele), innych znów, jak literatów Machara i Dyka, zasądziły na długoletnie kary więzienne, a niezliczone szeregi „podejrzanych“ wysłały do obozów koncentracyjnych.

ODDZIAŁY CZESKIE ZAGRANICĄ.

Zagranicą tymczasem ruch rewolucyjny wzmagał się z dnia na dzień. Wszędzie, gdzie tylko istniały kolonje czeskie, zaczęły się tworzyć oddziały ochotnicze. W Rosji powstała „drużyna czeska“, we Francji zaczęła się formować kompanja ochotnicza „Na zdar“ a z chwilą przyłączenia się Ameryki do państw sojuszniczych, na front zachodni przyjeżdżać zaczęły tysiące ochotników czeskich. Bardzo wielu Czechów walczyło ponadto w armji serbskiej, jeńcy narodowości czeskiej i słowackiej wstępowali masowo do armji rumuńskiej biorąc żywy bardzo udział w bitwach między Rumunami a wojskami państw centralnych w Dobrudży, a w roku 1918 powstało kilka dywizyj czesłosłowackich we Włoszech.

Najsilniejszą armję posiadali Czesi w Rosji, gdzie od jesieni roku 1918 stały na froncie trzy pułki czeskie i gdzie na początku rewolucji bolszewickiej koalicja miała do dyspozycji już **cały czeskosłowacki korpus.** Po zawarciu pokoju brzeskiego korpus ten miał być przerzucony na front zachodni, ale w czasie transportu doszło do krwawych utarczek między Czechami a bolszewikami, którzy nie chcieli dopuścić do przemarszu legjonów czeskich przez swe terytorjum. Między obu armjami wywiązały się następnie regularne boje. Legjoniści zadali bolszewikom decydującą klęskę, zajęli kolej syberyjską i przez Azję utorowali sobie drogę do ojczyzny. Wspaniałe zwycięstwo nad bolszewikami okryło sławą legjonistów czeskich, którzy naraz stali się niezmiernie popularnymi w opinji państw sojuszniczych. Dnia 29 czerwca 1918 roku **legjony uznane zostały za oficjalną armję czesko-słowacką,** a Czesko-słowacka Rada Narodowa w Paryżu, na której czele stał prof. Masaryk ze swymi niższymi współpracownikami, Beneszem i młodocianym astronomem słowackim drem Sztefanikiem, podniesiona została oficjalnie do **godności rządu przyszłego samodzielnego państwa czesko-słowackiego.** Dnia 9-go sierpnia nastąpiło uznanie nowego rządu przez Anglję, 2 września przez Stany Zjednoczone, a w pierwszych dniach miesiąca października przez Japonję, Italję i Chiny.

KONIEC AUSTRJI I POWSTANIE CZECHOSŁOWACJI.

Akcja przeciwaustrjacka wzmagała się tymczasem i w samych Czechach. Już dnia 2-go października 1917 roku przywódca czeskiej partji agrarnej poseł Staniek oświadczył w parlamencie wiedeńskim, że delegacja czeska **nie zna żadnej „ojczyzny austro-węgierskiej“,** że za rząd swój uważa jedynie Radę Narodową w Paryżu i z całą stanowczością popierać będzie wszelkie wysiłki legjonistów czesko-słowackich.

W polowie października 1918 roku **rząd** austrjacki zaproponował Wilsonowi **zawarcie** rozejmu, na co otrzymał z Waszyngtonu (gdzie właśnie przebywał prezydent Masaryk) odpowiedź, że Wiedeń powinien porozumieć się bezpośrednio z Czechosłowakami i Jugosłowianami, którzy w międzyczasie utworzyli byli również swój własny niezależny rząd. Nic już nie pomógł głośny manifest cesarza Karola, zmieniający Austro-Węgry w unję państw federacyjnych, nic już nie pomogło kokietowanie czeskich działaczy. Dnia 27 października 1918 roku ostatni austrjacki minister spraw zagranicznych, Andrassy, wystosował na ręce prezesów rządów koalicyjnych notę, w której rząd wiedeński proponował sojusznikom **zawarcie rozejmu, oświadczając równocześnie, iż go-**

tów jest uznać bez zastrzeżeń aspiracje **narodowe Czechosłowaków i Jugosłowian.** Treść noty tej rozplakatowana została **w Pradze dnia 28 października 1918 roku** około godziny 10 rano. Ludność głównego miasta przyjęła orędzie to jako dowód powstania niepodległego państwa czeskosłowackiego. Wśród żywiołowego entuzjazmu nastąpiło jeszcze tego samego dnia **opublikowanie specjalnego orędzia praskiego Komitetu Narodowego** (zasiadali w nim: Szwehla, Raszin. Strzibrny, Soukup i Szrobar), proklamującego **stworzenie samodzielnej Republiki Czeskosłowackiej.** Orędzie to w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzucone zostało niezwłocznie po całem mieście, organizacje sokolskie natychmiast rozbroiły stacjonowany w mieście garnizon węgierski, namiestnik cesarski zgłosił swą dymisję. Lotem błyskawicy rozniosła się wieść radosna po całych Czechach, Morawach i Słowacji tak, że w dniu 30 października wszystkie ziemie czesko-słowackie zjednoczone już były pod sztandarem własnego państwa.

DZIEŃ 28 PAŹDZIERNIKA ŚWIĘTEM NARODOWEM.

Na czem polega znaczenie 28 października? Siła wydarzeń tkwiła przedewszystkiem w tem, że w dniu tym cały naród okazał tak niezłomną i jednolitą wolę w kierunku osiągnięcia swego ideału historycznego, jakiej dzieje narodu czesko-słowackiego dotychczas nie znały. Dalej podkreślić należy doniosły fakt, że potężny ten przewrót historyczny, do którego doszło jeszcze na długo przed kapitulacją Niemiec, odbył się zupełnie bez przelewu krwi. Całkiem uzasadniona była przeto decyzja czesko-słowackiego Zgromadzenia Narodowego, by dzień 28 października stał się świętem narodowem republiki czesko-słowackiej, bowiem data ta po wieczne czasy będzie symbolem zmartwychwstania samodzielnego państwa czesko-słowackiego. **W. F.**

Z Kalwarji Zebrzydowskiej.

Budowa „Domu kościelnego“. — O elektryce, porządkach i wodzią. — Życie towarzyskie i kulturalne.

Zainicjonowana jeszcze przed kilku laty myśl postawienia Domu katolickiego, przybrała obecnie realne kształty. Niestrudzony Komitet z ks. Sidełką na czele, mimo skromnych na ten cel funduszów, zabrał się obecnie do budowy tak zwanego „Domu kościelnego“. Będzie to okazały budynek piętrowy w rynku, w którym będą się mieścić sklepy Składnicy Kółek, pokoje dla stowarzyszeń młodzieży, oraz sala na przedstawienia.

Wizja oświetlenia Kalwarji elektryką błądzi nadal w głowach ojców miasta. Podobno odbyły się już nawet jakieś wstępne rokowania z fabryką mebli Łojka, której właściciel byłby rzekomo skłonny dostarczyć miastu prądu.

P. burmistrzowi należy się uznanie, że zabrał się do uporządkowania pryncypalnych, a dotąd bardzo zaniedbanych ulic, jakiemi są Jagiellońska i 3 Maja. Kalwarjanie mają pełną ufność do nowego burmistrza, że i sprawę wodociągów wnet pomyślnie rozwiąże.

Brak kasyna urzędniczego daje się niektórym panom dotkliwie we znaki, to też odważniejsi, których atmosfera restauracyjna nie zraża, schodzą się tam codziennie gwoli rozrywki na długie a szare wieczory jesienne.

Scena kalwaryjska zasilona obecnie pierwszorzędną siłą, jaką jest p. Śmieszkowa, była artystka „Reduty“ w Wilnie, nie zasypia, ale odsłania coraz to nowe sztuki. Po odegraniu dwukrotnie „Muchy hiszpańskiej“, sięgnął zespół do starego repertuaru, dając „Miód kasztelański“ Kraszewskiego, poczem „Łobzowian“, a ostatnio w niedzielę 14 b. m. trzy jednoaktowe komedyjki. Przedstawienia odbywają się prawie co tygodnia, gdyż na brak amatorów i reżyserów Kalwarja skarżyć się nie może, dowodem czego jest istnienie aż trzech kółek amatorskich, nie wliczając w to niedawno powstałego, a świetnie zgranego zespołu nauczycielskiego w Brodach, zwanego tu „teatrem letnim“. **X.**

Na ziemiach Rzplitej

Instytut Pedagogiczny w Katowicach.

W Katowicach otwarto w tych dniach Instytut Pedagogiczny, który ma na celu dokształcenie nauczycielstwa pod względem pedagogicznym, kultywowanie i popieranie naukowej pracy pedagogicznej, przeprowadzanie systematycznych badań i doświadczeń pedagogicznych itd. Kierownictwo Instytutu objął prof. Un. J. dr. Z. Mysłakowski, ponadto pozyskano szereg profesorów i docentów uniwersyteckich, którzy mają zaznajomić nauczycielstwo z obecnym stanem nauk pedagogicznych. Przewidziane są również wykłady dla szerokich kół społeczeństwa ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb kulturalnych Ziemi Śląskiej.

Przedstawiciele Ligi przeciwalkoholowej w Poznaniu.

W tych dniach rozpoczęło się w Poznaniu Walne Zebranie Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej przy licznym udziale gości i delegatów z całej Rzeczypospolitej. Obradom przewodniczył p. Cybulski, ze sprawozdania wynika, że Liga posiada 596 członków i 17 organizacyj lokalnych, oraz 7 istytucyj publicznych. Obrady potrwają kilka dni.

Proces o dobra b. komory cieszyńskiej

W pierwszym dniu rozprawy referent sędzia Handzel przedstawił w dłuższym wywodzie historję całego sporu oraz prawne stanowiska jednej i drugiej strony. Po jego wywodach na żądanie obrony odczytano wyjątki wyroku cieszyńskiego. Następnie po przerwie zabrał głos adw. Wildwurm, który w 3 godzinnym wywodzie uzasadniał żądanie apelacji. O godzinie 2.30 rozprawę odroczono do następnego dnia. Wyrok spodziewany jest w najbliższych dniach.

Stpiczyński drwi sobie z sądu.

Przed sądem ławniczym w Toruniu wyznaczony był w tych dniach termin w sprawie oskarżenia „Słowa Pomorskiego“ przeciw redaktorowi „Głosu Prawdy“ W. Stpiczyńskiemu o oszczerstwo. Stpiczyński się jednak nie stawił. Podkreślić należy, że był to ósmy z rzędu termin, gdyż na poprzednie 7 terminów Stpiczyński nie stanął ani razu, ani też nie wyznaczył nastepcy. Sąd po naradzie powziął uchwałę przymusowego odprowadzenia Stpiczyńskiego przez policję i to na dzień przed rozprawą.

Pamiątki napadów tatarskich.

W Sandomierzu jeden z gospodarzy, posiadających ziemię na przedmieściu „Krakówka“ wydobył z gruntu podczas orki miecz żelazny, puginał, bronzowe ostrogi, groty dzid, kościane grzebienie, kociołek i odłamki bronzowego dzbanka. Pozatem wydobył żelaziwo i stop metalowy ze zbroi wojowników. Wykopaliskami, które pochodzą z okresu napadów tatarskich na ziemie polskie, zaopiekował się p. Wilkoński, archeolog.

2 lata więzienia za fałszerstwo pieniędzy.

Trzecia izba karna w Poznaniu rozpatrywała w tych dniach sprawę St. Jakszewskiego handlarza, oraz St. Porskiego robotnika z Poznania. Odpowiadali oni za to, że w sierpniu r. b. w Poznaniu zaopatrywali się w podrobione 5-cio złotowe banknoty, które następnie puszczali w obieg. Trybunał skazał Jakszewskiego na 18 miesięcy, a Perskiego na lata więzienia.

—o—

WARSZAWA WYSTAWI POMNIK KILIŃSKIEMU. Jak donoszą z Warszawy, na miejscu zburzonej Syreny na rynku Starego Miasta stanie pomnik bohaterskiego pogromcy Rosjan, Jana Kilińskiego. Rada Zjednoczenia Stanu Średniego prowadzi nadal ożywione petraktacje w tej sprawie z Komisją do spraw ogólnych.

JESIEŃ W ZAKOPANEM. Wskutek ciepłego wiatru jaki wiał onegdaj całą noc znikł prawie zupełnie śnieg z najbliższych szczytów i nic obecnie nie przypomina niedawnego krajobrazu zimowego. Temperatura podwyższyła się do 8 stopni. Pada z przerwami drobny deszcz, szczyty toną w mgle. Zakopane przybrało znowu swoisty jesienny charakter.

ZAKOPANE NIE BĘDZIE NARZEKAĆ NA BRAK WODY. Gmina zakopiańska po uzyskaniu odpowiednich kredytów zawarła z lwowską firmą instalacyjną inż. Rodakowski umowę, mocą której wspomniana firma przystępuje do ujęcia nowych źródeł, znajdujących się w Dolinie Jaworzynki i budowy rurociągu dla połączenia go siecią wodociągową. Prace powyższe mają być ukończone do dnia 15 grudnia br. a kompletnie wykończone do przyszłego sezonu letniego. W ten sposób katastrofalny brak wody jaki się zwykle okazywał w porze zimowej i był przyczyną uniemożliwienia wczesnego ratunku wrazie pożaru, zniknie zupełnie. (Połap.).

REGULACJA POTOKÓW I RZEK W RABCE. Dyrekcja Robót Publicznych w Krakowie przeprowadza prace w dalszym ciągu bardzo energicznie około regulacji rzeki Słonki, przepływającej przez środek zdrojowiska a roboty te wskutek sprzyjających warunków atmosferycznych posuwają się w szybkim tempie naprzód. Nadto w opracowaniu pozostają plany budowy nowych dróg i chodników między miejscowościami, które niedawno temu zostały przyłączone do zdrojowiska Rabka, tak że w niedługim czasie i te roboty będą mogły być rozpoczęte. (Polap.).

SAMOBÓJSTWO 14-LETNIEGO CHŁOPCA. W Janowie Podlaskim powiesił się w tych dniach na łańcuchu żelaznym 14-letni chłopiec St. Pionka, służący u niejakiego J. Deszyńskiego. Jak pierwsze pogłoski głoszą, chłopiec był źle traktowany przez swego chlebodawcę.

5-LETNI CHŁOPIEC WZNIECIŁ OLBRZYMI POŻAR. We wsi Podhorce (pow. hrubieszowski) wybuchnął ostatnio groźny pożar. Tylko dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej nie spłonęła cała wieś. Z dymem poszło 6 zagród, oraz inwentarz żywy i martwy, straty wynoszą 150 tys. zł. Jak się okazało, ten groźny pożar wzniecił syn gospodarza, 5-letni W. Prus, który ściągnął z kuchni zapałki i bawiąc się niemi w stodole wzniecił pożar.

10-lecie niepodległej Polski.

KS. KARDYNAŁ PRYMAS O NABOŻEŃSTWACH W DN. 11 LISTOPADA

Obchód dziesięciolecia odzyskanej wolności zgromadzi Naród w kościołach. Zarządzam przeto, by w niedzielę, dnia 11 listopada we wszystkich świątyniach jedna z niedzielnych Mszy św. miała charakter nabożeństwa dziękczynnego za cud niepodległości z kazaniem na temat obowiązków narodu wobec Boga, z Te Deum po Mszy św. i z modlitwami za Rzeczpospolitą i jej Prezydenta.

W sprawie oficjalnego udziału władz i organizacyj uwzględnią księża słuszne życzenia komitetów obchodowych.

Poznań, dnia 15 października 1928.

(—) † August Kard. Hlond,
Prymas Polski.

Z całego świata.

Nowe katastrofy budowlane.

Z Paryża donoszą: Pewien dom, będący w budowie zawalił się przytłaczając kilkunastu robotników. Z pod gruzów wydobyto **dotychczas troje zwłok.** Panuje obawa, że pod gruzami znajduje się jeszcze około 15 zwłok. Zawalony dom liczył 6 pięter i zajmował koło 250 m. kwadr. powierzchni. Przy pomocy rur gazowych zdołano dostarczyć nieco żywności oraz świeżego powietrza kilku rannym, znajdującym się pod gruzami.

W Londynie w ulicy Lever Street zawalił się w nocy z 16 na 17 bm. dwupiętrowy zajazd „Lord Nelson“. Dwie osoby zostały zabite, a kilka odniosło rany.

W głębi Afryki.

Jednym z najciekawszych współczesnych jest król Bwatomai, władca Bunyoro w brytyjskim Ugandzie. Nawyczki tego panującego są tak oryginalne, że angielski gubernator widział się zmuszonym poprosić czarnego władcę o zaniechanie pewnych barbarzyńskich upodobań. Do takich należy odrąbanie rąk telegrafistom miejscowym, którzy rozkazy królewskie noszą od wsi do wsi, ucinanie uszu trębaczom, którzy popełnili jakiś mały błąd, wreszcie ścinanie zalotników, którzy śmieli ubiegać się o względy trzech dziewcząt, dojących „święte“ krowy.

Dziewczęta te przyrządzają również posiłki dla króla, i są odpowiedzialne za jego żołądek. Pozatem do ich obowiązków należy umywanie kilka razy na dzień rąk służby i niewolników królewskich. Muszą one dochowywać czystości, jak rzymskie westalki; jeśli wszystkie trzy umrą w krótkim czasie po sobie, jest to złą wróżbą dla kraju, w takim wypadku król musi albo dobrowolnie zginąć śmiercią głodową, albo zmienić ustrój swego państwa.

—ooo—

MOSKWIE GROZI GŁÓD.

Sytuacja aprowizacyjna Moskwy stała się tak niepokojącą, iż system kartkowy wprowadzono niemal powszechnie. Jednocześnie daje się zauważyć silny wzrost cen na chleb i mąkę. Charakterystycznem jest, iż włościanie nietylko nie przywożą zboża i mąki na targi do miast ale częstokroć nawet wykupują na targach przywiezione zapasy. W związku z tem zwyżka cen na mąkę; a w następstwie tego także i na inne artykuły spożywcze trwa nieprzerwanie.

HALLO! BERLIN—BUENOS—AIRES.

W tym tygodniu będzie zaprowadzony ruch telefoniczny między Berlinem a Buenos Aires.

We środę została przeprowadzona pierwsza rozmowa telefoniczna między Sofją a Bukaresztem.

—ooo—

ŚMIERĆ DOWÓDCY HEIMWEHRY. Dnia 17 bm. zmarł w Insbrucku zupełnie nieoczekiwanie głównodowodzący austrjackiej Heimwehry, znany z czasów wojny marszałek polowy, porucznik Cletus von Pichler.

Podbój powietrza.

Czyżby nowa ofiara fal Atlantyku?

Mac Donald zaginął?

Brytyjskie ministerstwo lotnictwa komunikuje, że lotnik angielski Mac Donald, który wyleciał onegdaj z Harbour-Grace na Nowej Funlandji około 5 popołudniu według czasu Greenwich z zamiarem przelecenia do Londynu, miał do przebycia trasę długości około 3200 km. Mac Donald miał bardzo pomyślny wiatr zachodni, jasną noc księżycową i obszerne pole widzenia, powinien był więc w tych warunkach przybyć nad zachodni brzeg Irlandji w ciągu 20 godzin. Brak dotychczas jakichkolwiek wiadomości o losie lotnika budzi w Anglji obawę. Jest prawdopodobnem, że Mac Donald wylądował w jakiemś oddalonem miejscu w Irlandji, skąd nie mając radjostacji, nie może dać znać o sobie.

Zdrowie Piusa XI.

Tego roku panowały we Włoszech niezwykłe upały, dające się odczuwać szczególnie mieszkańcom Rzymu. Kto tylko mógł, uciekał z miasta do nadmorskich plaży. Watykan opustoszał i nawet dzieła sztuki tej miary, co Laocoon, Logie, Rafaela i kaplica sykstyńska, przestały w tym okresie ściągać tłumy ciekawych.

Tylko Papież, Więzień dobrowolny, musiał w Watykanie znosić niesłychane gorąca. Nie pozostało to bez wpływu na zdrowie Ojca św., który z tego powodu wszelkie audjencje i uroczystości znacznie ograniczył. Wprawdzie Watykan posiada obszerne, względnie chłodne sale, lecz prywatne apartamenta papieża mieszczą się na ostatniem piętrze pałacu Sykstusa V., gdzie upał jest szczególnie dokuczliwy.

By na przyszłość uchronić Ojca św. przed szkodliwemi następstwami zbyt wysokiej temperatury, umyślili lekarze wynaleźć papieżowi przyjemniejsze mieszkanie na lato. Tak powstał projekt wybudowania letniej rezydencji w jakiemś miejscu zacienionem i chłodnem. Ale Ojciec św. uśmiecha się na te propozycje i powiada, że planem tym zajmie się już jego następca.

Z nastaniem chłodów jesiennych czuje się Ojciec św. już dobrze i znowu sprawuje wszystkie czynności swego Apostolskiego Urzędu.

Literatura.

„Pech—Club“.

W „Gazecie Warszawskiej“ napiętnował A. Nowaczyński fatalną działalność warszawskiego P. E. N.-Club'u.

Nieszczęśliwą rękę i stwierdzonego pecha posiada ta instytucja w wyborze gości zagranicznych, którzy czasami tyle wiedzą o Polsce, co Llyod George o Górnym Śląsku, jeśli utożsamił go z Cylicją w Syrji. (Silesie-Cilicie).

Niefortunne występy tego „restauracyjnego“ Clubu to nieprzerwany łańcuch skandali i skandalików, kompromitujących Polskę w oczach zagran. bo „goście“ ufetowani do niestrawności, śmieją się w kułak z głupoty polskiej. A kliczka „literaturowo-minusowa“ robi sobie reklamę i „nieśmiertelność“ na półkach księgarskich, naturalnie za pieniądze rządowe, które winny być obracane na cele międzynarodowego pośredniczenia w wymianie prawdziwych talentów literackich, a nie brukowców w rodzaju: Ehrenburga, Decobry i innych.

A jak odwdzięczają się Polsce nawet ci, którzy należą do wspólnego plemienia Słowian, świadczy najlepiej postępek rosyjskiego poety K. Balmonta.

Oto co pisze Nowaczyński:

„Dużo owacji i libacji było z K. Balmontem. Do czasu, jak był z wizytą gość Pen-Clubu, był entuzjastą wszystkiego co polskie; od pobytu w Warszawie zamilkł. a teraz znalazł się w Kownie i w urzędowym „Lievutos Aidas“ zamieścił dytyramb. w którym domaga się dla Litwy: Suwałk, Grodna i Wilna. Dytyramb wierszem“.

Chyba wystarcza, by tę wadliwą organizację zreorganizowano i przeniesiono jej działalność z uliczek i kawiarń warszawskich na forum naprawdę europejskie. **Ar.**

JUBILEUSZ POETY MONTI'EGO.

Przed kilku dniami obchodzono w Ravennie stuletnią rocznicę śmierci poety Wincentego Monti. Bardziej znane jego utwory to tragendja „Goleotto Manfaredi“ i druga „Aristodemo“, wystawiona w Rzymie w 1787 r. a dalej kronika poetycko „Basviliana“ i pieśń o śmierci Ludwika XVI.

Monti był nadwornym poetą Napoleona i sekretarzem Republiki Cyzalpińskiej. Zamianowany członkiem „College de France“, napisał w czasie swego pobytu w Paryżu tragedję Caio Gracco. Wróciwszy do Włoch został Monti profesorem uniwersytetu Pawji, poświęcając się badaniu dziejów nowoczesnej Italji. W tym czasie napisał utwór sławiący koronację Napoleona. Monti pozostawił ciekawe krytyki Dantego i włoski przekład Homera.

Odkrycia archeologiczne.

STARE MIASTO I GROBY.

W San-iGovaniu-Rotondo, dwadzieścia kilometrów od Foggia, natrafiono w czasie robót na ślady jakiegoś starego miasta. Odkryto mianowicie liczne groby kamienne, zawierające kości, a niedaleko nich domy kamienne.

Urny w grobach są emaljowane i pokryte malowidłami. Znalezione tam również monety z wizerunkiem cesarza Klaudjusza, świadczą o rzymskiej epoce, z której pochodzą.

Odkopanie Herkulanum.

Przed rokiem zaledwie rozpoczęto roboty, mające na celu odkopanie miasta Herculanum, a już dzisiaj kierownicy tych prac mogą poszczycić się pięknemi odkryciami. Dom zwany di Scheletto został obecnie całkowicie odkopany. Już dawniej, za czasów Karola III. Bourbona, króla Neapolu. odkopywano ten dom, ale w sposób barbarzyński; szukając bowiem dzieł sztuki, uszkodzono poważnie wspaniałe freski.

Roboty prowadzono przez pewien cza w r. 1875, ale dopiero dzisiaj **cały dom oszczyszczono z lawy.** W ten sposób ujrzały znowu światło dzienne liczne pokoje i przedsionki, o ścianach pokrytych freskami, z podłogą wykładaną marmurem. W małem sanctuarium z mozaiki znaleziono posążek bóstwa egipskiego, które wychodzi z kielicha lotosu. Do najciekawszych budowli w Herculanum należą łaźnie publiczne. Z pośród dzieł sztuki znaleziono dotąd posągi Hermesa, Merkurego i Ateny.

Amerykańska Narodowa Akademja Nauk w Waszyngtonie, która jest doradczynią rządu w sprawach naukowych, opowiedziała się za wprowadzeniem kalendarza o 13 miesiącach. który byłby jakoby łatwiejszym w używaniu od obecnego. Zamiast 30 dni, miesiące miałyby równo po 4 tygodnie, czyli 28 dni, z wyjątkiem 1-go, który miałby dni 29. Przeciwnicy nowego systemu są zdania. że ułatwienia, jakieby przyniósł nowy kalendarz, nie zrównoważyłyby trudności. polegających nie tylko na wprowadzeniu go. ale na przyzwyczajeniu się doń. Święta narodowe. obchodzone od niepamiętnych czasów w oznaczone dnie, wypadałyby w zupełnie odmiennych datach. to samo zaś ze świętami jak Wielkanoc, Zielone Świątki i t. d. Dalej pory roku byłyby przesunięte, a biedne elegantki nie wiedziałyby kiedy włożyć futro, a kiedy słomiany kapelusz. których jak wiemy nie wdziewa się odpowiednio do temperatury, ale stosownie do kalendarza mody.

Ministerstwo rolnictwa opracowuje projekt **zakazu wywozu drzewa okrągłego z Polski.** Dozwolony ma być **jedynie wywóz drzewa** obrabianego i tartego.

Życie akademickie.

Przełom duchowy w życiu akademików.

Pod tym tytułem ogłosiła p. O. Lubowiecka w „Przeglądzie Powszechnym“ swój referat, wygłoszony na IX. Zjeździe Sodalicyj Akademiczek w kwietniu bież. roku.

Autorka analizuje najpierw źródła renesansu katolicyzmu na wyższych uczelniach. Upatruje je przedewszystkiem w charakterze dzisiejszego akademika, odczuwającego potrzebę jasnego i prawdziwego sądu, znajdującego w religji kodeks praw i przepisów praktycznych, które usuwają z góry wszelkie mogące zachodzić wątpliwości i godzą w jednolitym światopoglądzie pozorne przeciwieństwa życiowe. Gra też pewną rolę świadomość, że naporowi radykalizmu trzeba przeciwstawić siłę moralną, opartą na wysokiem wyrobieniu intelektualnem i duchowem. Przyspieszyła przełom duchowy wielka wojna, która była zakończeniem długo przygotowującego się upadku materjalizmu i pozytywizmu.

„Objawia się — pisze autorka — u nas zwłaszcza młodych, silniejsza ponad wszystko potrzeba uduchowienia, głód metafizyki, dręcząca tęsknota za ideałem, któryby nas porwał ku sobie. Czujemy, że żyjąc tylko ciałem, nie potrafimy osiągnąć pełni życia, do której przedewszystkiem dążymy. Musimy więc szukać jej dopełnienia. Jesteśmy trawieni niepokojem i nie możemy spocząć, dopóki nie zaspokoi nas odkryta Prawda—Nieskończoność—Bóg“.

O potędze ruchu katolickiego na uniwersytetach świadczą statystyki. W Niemczech **Zw. Katol. Organizacyj Uniwersyteckich liczył w 1926 r. 15.000 członków,** we Francji organizacja studentów politechniki („Union Sociale d'Ingenieurs Catholiques“) 5.000 członków, **w Polsce same sodalicje 1.300 akademików i akademiczek.**

Zażydzenie uniwersytetu we Lwowie.

Według tymczasowych obliczeń, na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie zapisało się: na wydziale prawa 177 żydów (na ogólną liczbę 545), czyli 32.5 procent, na wydział mat. przyrodniczy 43 proc. żydów, na wydział humanistyczny 48 proc. żydów. Łącznie z tymi, którzy zapisali się w poprzednich latach, liczy Uniwersytet Jana Kazimierza kilka tysięcy żydów.

Walne Zebranie „Odrodzenia“.

We środę dnia 17 bm. odbyło się Walne Zebranie Stow. Mł. Akad. „Odrodzenie“. Wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: p. Ludwik Żurowski prezes, p. M. Rogalski i p. M. Süsslówna wiceprezesi, p. M. Zaleski i p. H. Pruszyńska sekretarze, p. J. Wisłouchówna skarbnik, p. W. Drobny prezes komisji rewizyjnej. Ustepującemu Zarządowi uchwalono jednogłośnie absolutorjum, a b. prezesowi A. Turowiczowi wyrażono gorące podziękowanie za gorliwą pracę.

Nowy Zarząd rozpoczął już pracę. Dyżury codziennie od godz. 8 do 9 wieczór w lokalu „Odrodzenia“ (Kanonicza 15, I p.).

INAUGURACYJNE ZEBRANIE.

Weszło już w zwyczaj, że akademickie organizacje ideowe urządzają z początkiem roku szkolnego uroczyste zebrania inauguracyjne na Uniwersytecie. Stow. Młodz. Akad. „Odrodzenie“ urządziło takie zebranie w ub. czwartek w sali 35 Coll. Novi, która okazała się zbyt ciasną. Młodzież akademicka wypełniła ją po brzegi. Ponadto przybyli: ks. biskup Rospond. ks. prepozyt Masny, ks. A. Moliński, ks. T. Sapieżyna i wielu innych przyjaciół „Odrodzenia“.

Zebranie zagaił i przewodniczył prezes Stowarzyszenia p. Ludwik Żurowski, witając licznie zgromadzonych gości. Następnie przemawiali: p. Wisłocki imieniem Sodalicji Akademików i p. Rajska (Sod. Akademiczek), składając „Odrodzeniu“ życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju.

Referat o ideologji „Odrodzenia“ wygłosił p. Andrzej Turowicz. Prelegent przedstawił konieczność organizowania się młodzieży pod sztandarem katolickim w organizacjach, wychowujących swych członków na konsekwentnych i świadomych swych obowiązków katolików. Dalej scharakteryzował p. Turowicz pracę „Odrodzenia“ i jego program w zakresie zagadnień narodowo-państwowych i społecznych. Szczególnie mocno podkreślił obowiązek pracy społecznej w organizacjach robotniczych stwierdzając, że ta praca jest miarą rozwoju i aktywności kół „Odrodzenia“.

Następnie przemawiał kapelan akademicki ks. dr. Sapiński, który wyrażał radość, że tak liczne gromady młodzieży garną się do nauki Chrystusowej.

Ks. sen. Ludwik Kasprzyk imieniem ruchu chrześcijańsko-społecznego składał „Odrodzeniu“ życzenia owocnej pracy, a wspominając działalność „Polonji“, poprzedniczki „Odrodzenia“, podkreślał potrzebę odwagi i śmiałości w ruchu katolickim.

Pos. J. Puchałka, jako jeden z założycieli „Polonji“ składał życzenia imieniem Senjorów „Odrodzenia“ zapewniając, że będą oni nieść Stowarzyszeniu pomoc moralną i materjalną.

INAUGURACJA SODALICYJ AKADEMICKICH.

Sodalicja Marjańska Akademików i Sodalicja Akademiczek urządzają zebranie inauguracyjne w niedzielę dnia 21 bm. o godz. 12 w sali Kopernika Coll. Nov. Wstęp wolny.

Młodzież Demokratyczna prostuje...

ECHA ZAJŚĆ W COLLEGIUM NOVUM.

W związku z notatką o zajściach na Uniwersytecie, zamieszczoną w onegdajszym numerze naszego pisma, nadsyła nam adw dr. Roman Bogdani jako zastępca „Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej“, następujące sprostowanie:

„1) Nieprawdą jest, jakoby Związek Akademicki Młodzieży Wszechpolskiej, uzyskał zezwolenie na urządzenie „Żywej Jednodniówki“, a natomiast prawdą jest, iż otrzymał on jedynie zezwolenie na odbycie zebrania dyskusyjnego p. t.: „Demokracja“.

2) Nieprawdą jest, jakoby na katedrę wdarła się grupa najętych pałkarzy, a natomiast prawdą jest, iż na katedrę wszedł jeden z członków „Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej“, a to celem wyjaśnienia, iż Związek ten nie ma nic wspólnego z tą „Jednodniówką“, oraz celem zaprotestowania przeciw odbywaniu tego rodzaju zebrań dla wyszydzania ideologji wyznawanej przez tenże Związek. Prawdą wreszcie jest, że z powodu urządzenia tej „Jednodniówki“ w miejsce zebrania dyskusyjnego p. t. „Demokracja“, na co jedynie proszący uzyskali byli zezwolenie Rektoratu, wdrożyły powołane do tego władze uniwersyteckie dochodzenia dyscyplinarne“.

Dla wyjaśnienia tej sprawy dodać musimy, że notatkę odnośną zamieściliśmy jako streszczony przedruk ulotki Młodzieży Wszechpolskiej, która nie mając własnego organu dla sprostowania kłamstw „Kurjera“, zwróciła się do nas z prośbą o podanie istotnego przebiegu zajścia.

Ostatni ustęp sprostowania mówi o dochodzeniach dyscyplinarnych, wdrożonych przez władze uniwersyteckie z powodu urządzenia „Jednodniówki“. W sprawie tej zwróciliśmy się do Rektoratu Un. Jag., który wyjaśnił, że dochodzenia nie są prowadzone z powodu urządzenia „Jednodniówki“ zamiast „zebrania dyskusyjnego“, ani też nie są skierowane przeciw tej lub innej organizacji młodzieży, **ale mają na celu wyłącznie zbadanie przebiegu zajścia i wyszukanie winnych.** Dopiero po ukończeniu dochodzeń można będzie mówić o winie poszczególnych jednostek, niezależnie od tego. do jakiej organizacji należą.

Wygnanie żydów z Bochni.

St. Fischer: Wygnanie Żydów z Bochni.— Bochnia 1928, str. 48. (Odbitka ze sprawozdania Dyr. Państw. Gim. w Bochni za r. 1927/28).

Literatura, dotycząca historji Żydów w Polsce, przedstawia się nazbyt jednostronnie, gdyż dotychczas zajmowali się tym przedmiotem prawie sami tylko Żydzi. Toteż z zadowoleniem powitać należy rozprawę prof. Fischera, która oświetla problem żydowski z katolickiego punktu widzenia, wprawdzie tylko na obszarze jednego miasta, ale za to z gruntownością i szczegółowością, jaką dać może jedynie sumienne przebrnięcie przez stosy materjałów archiwalnych. Praca prof. Fischera przynosi więcej, niż zapowiada tytuł; maluje bowiem całokształt stosunków chrześcijańsko-żydowskich w Bochni od czasów średniowiecza do początków XVII w., do tragicznej chwili wygnania.

Przyczyny antysemityzmu w Bochni analizuje autor trafnie (lichwa, tajne szynkarstwo, konkurencja w dziedzinie rzemiosła i drobnego handlu). Na tem tle zrozumiałą się staje energja, z jaką mieszczanie bocheńscy starają się wyzyskać nadarzoną sposobność, by pozbyć się na zawsze żydów z miasta. Okazji tej dostarczyło świętokradzkie znieważenie św. Hostji, którego dopuścił się żyd Jakób przy pomocy dwóch górników chrześcijan, Macieja Dudki i Macieja Mazura. Sprawa wyszła na jaw wskutek dobrowolnego przyznania się ze strony Dutki. Obydwaj chrześcijanie ponieśli karę śmierci, żyd jednak uciekł. Ponieważ zaś jego współwyznawcy nie mogli, czy nie chcieli dostawić go przed sąd królewski, więc cała gmina żydowska uległa wygnaniu z miasta (1605). Przeważna jej część osiadła w Wiśniczu. Do Bochni powrócili żydzi w większej masie dopiero w r. 1863.

Drażliwą kwestję świętokradztwa omawia autor z dużą dozą objektywizmu, wnikając tylko w psychologję działających osób. A sprawa to nie łatwa, gdyż namiętne oskarżenia, miotane bardzo często na żydów o wspomnianą zbrodnię, budzą krytyczną nieufność. Nie chciano im dawać wiary już w XVI w., tem bardziej teraz. O ile jednak negatywne stanowisko, jakie zajmowano urzędowo wobec powyższych skarg w dawniejszych wiekach, motywowane było względami praktycznemi, — chodziło o powstrzymanie tłumów od ekscesów antyżydowskich — o tyle obecnie możemy ten problem historyczny spokojnie rozpatrzyć. Otóż nie ulega wątpliwości, że ogromna większość omawianych zarzutów grzeszyła przesadną lub była wprost fałszywą, niemniej jednak coś przecież na rzeczy być musiało. Nikt poważnie myślący nie zechce naturalnie rzucić kamieniem potępienia na ogół Żydów za niepoczytalne czyny poszczególnych, fanatyzmem religijnym zaślepionych jednostek, wszelako nawet a priori trzeba z tych gromadnych oskarżeń wnioskować, że wypadki świętokradztwa musiały się przecież wydarzać, przynajmniej sporadycznie. Otóż właśnie prof. Fischer w swojej rozprawie dostarcza poważnych argumentów, że w Bochni dopuszczono się istotnie znieważenia św. Hostji. Szkoda tylko, że brak miejsca nie pozwolił autorowi na wydrukowanie odnośnych ustępów źródłowych na poparcie swej tezy, której zresztą czytelnikowi zupełnie nie narzuca, licząc się z drażliwością tematu. Praca napisana niesłychanie barwnie, lekkim i przyjemnym stylem, czyta się z zajęciem, prawie jak powieść. Byłoby rzeczą pożądaną, by również inne miasta polskie doczekały się podobnego, monograficznego opracowania kwestji żydowskiej z chrześcijańskiej strony, w myśl słusznej zasady rzymskiej: audiatur et altera pars.

Dr. Mieczysław Niwiński.

Sport.

Bieg naprzełaj o mistrzestwo Polski.

W niedzielę 22 bm. odbędzie się bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na dystansie 10 km. Startować będą najlepsi długodystansowcy polscy, zaś poza konkursem znakomity Polak z Łotwy: Pietkiewicz, gdyż nie posiada jeszcze obywatelstwa polskiego.

Zwycięstwo pol pięściarzy w Szwecji

Drużyna polskich pięściarzy bawiąca na tournee po Skandynacji pokonała w Malmoe drużynę szwedzką w stosunku 3:2.

Zwyciężyli: **Górny,** który prezentował się najlepiej, dalej **Seydel,** Łodzianin i mistrz, **Kupka.** Przegrali na punkty: niedysponowany Pyka i Wieczorek.

Zwycięstwo Polski było niespodzianką dla Szwecji.

PRZYGOTOWANIA DO SEZONU ZIMOWEGO W RABCE.

Zdrojowisko Rabka, idąc za przykładem innych podgórskich miejscowości poczyniło szereg inwestycyj na najbliższy sezon zimowy. Komisja Zdrojowa wybudowała tor saneczkowy, oraz małą skocznię narciarską.

—o : o—

Z Londynu donoszą, że w mistrzowskich deblach **profesjonistów** tennisowych pobiła para Burke—Najuch parę Ramilton—E. Burke w stosunku 3:6, 1:6, 6:3, 7:5, 6:3.

Pol. Ajencja Tel. donosi: w zawodach o mistrzowstwo Norwegji w piłce nożnej pobiła drużyna Oeren (z Horthen) drużynę Lynn (z Oslo) w stosunku 2:1, zdobywając tem samem tytuł mistrza. Zawodom przypatrywało się 12.000 osób, z czego 5.000 przybyło z Oslo specjalnym pociągiem.

—00—

Z Tokio donoszą: Lotnik Huenefeld który odleciał w dniu 18 ub. m. z Berlina w celu dokonania lotu Berlin — Tokio, zmuszony był do lądowania na przedmieściu Tokio z powodu burzy.

Ojciec św. przeciw boksesrstwu.

(PAT) donosi: Holenderskie koła kościelne wyrażają zapatrywanie, że **Ojciec św.** przedsięweźmie **wkrótce akcję** przeciwko **sportowi bokserskiemu,** ponieważ sport ten jest pozostałością **z czasów barbarzyńskich i sprzeciwia się ustawom kościelnym i ludzkim.**

Co słychać w Krakowie?

Nadużycia Leśniewicza przed sądem.

Wczorajszy, czwarty dzień rozprawy w sądzie krakowskim przeciw Leśniewiczowi rozpoczyna się od przesłuchania świadka inż. Skąpskiego, który zeznaje, że na prośbę redakcji „Piasta", do której zgłosili się masowo chłopi o wyjaśnienie, przyszedł do Leśniewicza, by zasięgnąć informacji o pożyczkach. Leśniewicz oświadczył, że stoi w kontakcie z Kemmererem, a chcąc skontrolować prawdziwość tych zapodań, odniósł się do prof. Krzyżanowskiego, który współpracował w misji Kemmerera. Prof. Krzyżanowski nadesłał list do świadka, zawiadamiający go, że Kemmerer wogóle z Leśniewiczem nie pozostaje w żadnym stosunku, a nawet go nie zna. Wówczas świadek ostrzegł licz ne chłopstwo informujące się w redakcji „Piasta", że cała sprawa jest humbugiem.

Św. Bykowski opowiada szczegóły dotyczące życia Leśniewicza z czasów przedwojennych. W r. 1923 zaangażował go oskarżony jako kontrolora do kuchni — przesłał mu jakąś dłużną kwotę, ale nie przyłącza się do postępowania, bo Leśniewicz nic dziś nie ma.

Św. Szymański: Leśniewicz zaangażował mnie jako urzędnika do zajęcia popołudniowego, przyrzekając mi wynagrodzenie 300 zł. miesięcznie. W biurze były 2 maszynistki i tłómacz ka języka angielskiego, a ja miałem być kierownikiem kancelarji. Współpracowało tam także i 2-ch adwokatów. Strony rozmawiały w cztery oczy i na wpłacane zaliczki wystawiało się kwity.

Św. Bechner: Byłem zajęty w kancelarji adw. Kowalskiego w Zakopanem, który wróciwszy z Gdańska, gdzie był z Leśniewiczem, zaproponował mi bym się zajął pośrednictwem dla agencji. Zacząłem swą akcję od swych krewnych i powinowatych. Pieniądze inkasował przeważnie dr. Kowalski, a o ile ja inkasowałem, oddawałem wszystko dr. Kowalskiemu. Pewnego dnia popadłem w awanturę z Leśniewiczem i w biurze zacząłem wołać: „wy banda oszustów", a potem zerwałem wszelkie stosunki z „agencją" i więcej nie zbierałem.

Św. Romaniuk: Znam Leśniewicza jeszcze z czasów jego rosyjskiej służby wojskowej, do której się zgłosił jako pełnomocnik dóbr admirała rosyjskiego Cichaczewa. Pracowałem w „Odrodzeniu" jako dzienny kasjer.

Św. Inż. Dłuski: Byłem kontrolorem personalu w „Odrodzeniu". Leśniewicz prowadził gospodarkę rozrzutnie tak, że miałem go za człowieka anormalnego do tego stopnia, że nakłaniałem brata oskarżonego i jego żonę, by oddali Leśniewicza pod kuratelę. Leśniewicz moim zdaniem, był megalomanem, wierzącym tylko w swój sąd.

Wyrzucony ze służby urzędnik w roli wydawcy.

„Niebieskiego ptaka" osadzono pod kluczem.

Jak się dowiadujemy, organa policyjne w Krakowie aresztowały Aleksandra Rija Jedlewskiego pod zarzutem szeregu oszustw. Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń odstawiono go do więzień sądu okr. karnego.

Jedlewski ma burzliwą przeszłość. Grasował on początkowo w Wilnie, gdzie dostał się jako urzędnik do obwodowego biura funduszu bezrobocia; z powodu awantury z redaktorem pisma wileńskiego „A B C", został przeniesiony do Krakowa. Tutaj stale się absentował, a wobec ciągłych skarg nadsyłanych na niego przez licznych wierzycieli z Wilna, zwolniono go ze służby w drodze dyscyplinarnego postępowania. Od tego czasu Jedlewski zaczął bawić się w wydawcę, zakłada „Głos wolnej Polski" i „Relutona", przyjmuje za kaucją urzędników administracji tych pism i t. d. Za pieniądze uzyskane od łatwowiernych osób bawi się szeroko, wydając w pierwszorzędnych restauracjach i kawiarniach znaczne sumy. Urzędnicy zaangażowani do wydawnictw Jedlewskiego, spostrzegłszy, że padli ofiarą oszustwa, donieśli o wszystkiem do policji i w ten sposób „niebieski ptak" dostał się za kratki.

—oo—

Gen. Berbecki inspektorem armji w Krakowie

„Goniec Nadwiślański" wychodzący w Grudziądzu donosi: W najbliższych dniach nastąpi zmiana na stanowisku Dowódcy O. K. VIII. Dotychczasowy bowiem Dowódca Korpusu pomorskiego generał dywizji Len Berbecki, mianowany zostaje Inspektorem Armji w Krakowie. Następcą jego w Toruniu zostać ma generał brygady Paslawski, dotychczasowy główny inspektor Straży granicznej funkcjonującej na zachodnich granicach Polski.

Program Zjazdu ociemniałych żołnierzy

Jutro tj. w niedzielę odbędzie się w Krakowie — jak donosiliśmy — II Zjazd członków Małopolskiego Związku Ociemniałego Żołnierza. W programie: o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym św. Piotra i Pawła, o godz. 11—14 obrady Zjazdu w sali głównej Domu Żołnierza Polskiego przy ul. Lubicz, o godz. 14—16 wspólny obiad w D. Ż. P. o godz. 16—18 Walne Zebranie „Spójni" jako spółdzielni, o godz. 18.15 uroczysta akademja muzykalno-wokalna w wielkiej sali Domu Żołnierza, o godz. 21 wspólna kolacja członków zjazdu i zaproszonych gości. Na obrady Zjazdu w godz. od 11—14 złożą się: otwarcie przemówienia gości, odczytanie protokołu Zjazdu, sprawozdanie zarządu i kasowe, absolutor jum, sprawy zaopatrzenia i opieki społecznej ociemniałych żołnierzy, sprawy organizacyjne i wybór zarządu.

—oo—

Kraków, dnia 20 października 1928.

Sobota 20: św. Jana Kantego, św. Ireny.
Niedziela 21: św. Urszuli.
Niedziela 21: Wschód słońca o godz. 6.08, zachód o 16.40.

—ooo—

KURS DUSZPASTERSKI W KRAKOWIE. W ogłoszeniach Kursu Duszpasterskiego, który odbędzie się w Krakowie w dniach od 5—9 listopada b. r., zaszła pomyłka, a mianowicie: Numer konta czekowego Związku Kapłanów „Unitas" w Krakowie jest nie 405.561, lecz 405.261. Celem zapewnienia mieszkań dla uczestników Kursu, raczą P. T. Księża jaknajrychlej nadsyłać zgłoszenia pod adresem: Związek Kapłanów „Unitas" w Krakowie, ul. Wolska L. 6.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: 1 litr mleka zbieranego 30—40 gr, niezbieranego 45—50 gr, śmietanki słodkiej 65—75 gr, kwaśnej 1.60—2 zł, 1 kg. masła zwycz. 6.50—6.80 zł, deserowego 7.30—7.60 zł, sera krowiego 1.30—1.40 zł, jaja za kopę 13.70—14 zł, za sztukę 23—25 gr. Drób: kura 5 zł, para kurcząt 4—8 zł, kaczka żywa 4—6 zł, gęś 8—12 zł, indyk 10—14 zł, zające w skórze 6.50—7.50, sarny 1 kg. 2.80—4 zł. Owoce: 1 kg. jabłek kraj. komp. 30—50 gr, stołowych 60—1 zł, gruszek kraj. komp. 40—60 gr, deserowych 80—1.20 zł, śliwek kraj. 40—60 gr, węgierskich 50—1 zł, orzechy za kopę 1.20—1.50 zł, za 1 kg. 2.80—3 zł. Ryby: 1 kg. karpia 4—4.40 zł, szczupak 5—8 zł, lina 5—6 zł, świnki 5 zł. leszczy 6 zł, brzany 6 zł, wiślanych drobnych 2.50—3 zł. Jarzyny: ziemniaki 100 kg. 8.50—10 zł, buraki 1 kg. 15—20 gr, marchew 20—25 gr, cebula 40—50 gr, kapusta 7—9 zł, kalafiory 40—80 gr, pietruszka 40—45 gr.

ZŁOŚLIWY DJABLIK DRUKARSKI. We wczorajszym „Głosie Narodu" w notatce literackiej Marjana Czuchnowskiego o zbiorowym wieczorze młodych poetów krakowskich przekręcił złośliwy djablik drukarski wyrazy.

Dlatego zamiast: „Jeden z poetów niefortunnie wołą do atletów: „hej wy miodzieży" ma być „hej wy młodzieńcy" i w zdaniu: „Stroną dodatnią prozy p. Polewki jest ujmowanie poetyckie pewnych, prostych widowisk życiowych", ma być „prostych zjawisk życiowych" również na stronie czwartej w tytule „wyraz śmierci na komuniste we wtorek", ma być — we Włoszech — co niniejszem prostujemy. Djabełek wpadł również do „Iskierki" i swywolnie zmienił „pumę" na „pannę".

SPADŁ ZE SCHODÓW III. PIĘTRA. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe do domu pod L. 40 przy ul. Szlak, gdzie spadł ze schodów z wysokości III. p. 5-letni Antoni Tarnowski. Chłopczyk doznał złamania podstawy czaszki i ogólnych obrażeń cielesnych. Lekarz Pogotowia po opatrzeniu nieszczęśliwego chłopca, przewiózł go do szpitala.

POSTRZELONY NA UL. ŚW. SEBASTJANA. Na stację Pogotowia ratunkowego przyprowadził posterunkowy policji 24-letniego Jana Naimskiego z raną postrzałową w pierś pod lewym obojczykiem. Szczegóły zajścia, które miało miejsce na ul. św. Sebastjana, nie są bliżej znane. Rannego po opatrzeniu przewieziono do szpitala, celem dokonania operacji.

ŻYDZI WŁAMYWACZE W POTRZASKU. Dnia 18 bm. w czasie kontroli pociągu pospiesznego na przestrzeni Tarnów—Kraków przytrzymały organa policyjne znanych złodziei kieszonkowych Izaaka i Jakóba Zimetbauma, (lat. 25), i Kühnberga Ludwika, (l. 39). Przy rewizji osobistej znaleziono u nich okulary do charakteryzowania się ze zwykłemi szkłami, złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem marki „Cortebert"; zegarek marki „Doxa" ze złotym łańcuszkiem oraz większą kwotę.

—ooo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

W SEKRETARJACIE KATOLICKIEGO ZWIĄZKU POLEK, Rynek gł. L. 9, I-sze piętro, odbędzie się w sobotę dnia 20 b. m. o godz. 6 po południu odczyt p. M. Waligórskiej: Zagadnienia kobiece w oświetleniu katolickiem. Goście mile widziani.

—ooo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

KOŚCIÓŁ KSIĘŻY MISJONARZY NA STRADOMIU. W niedzielę 21 b. m. o godz. 7 rano udzieli Ks. Biskup Rospond święceń niższych i subdjakonatu. Stosowne śpiewy wykona chór pod dyrekcją B. Wallek-Walewskiego. O godz. 9 suma ze śpiewem gregorjańskim. Introit i t. d. „In voluntate tua" (Niedz. XXI. po Św.) Kyrie i t. d. „De Angelis". Po południu o godz. 4-tej nieszpory łacińskie.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Ewa bez zasłon" (premjera — nowość).
Niedziela popoł.: „Gdybym chciała..."
Niedziela wiecz.: „Ewa bez zasłon".

GONG.

Sobota: „Precz z rozwodami".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Ostatni carowie.
KINO UCIECHA: „Ojciec mimowoli".
NOWOŚCI: Igo Sym — Cesarski Strzelec.
SZTUKA: „Looping the Loop".
CORSO: „Na żółtych wodach Jantsekiang".
WARSZAWA: „Wyznanie zakonnic".

TEATR REWJI „GONG" (Rajska 12). Rewja „Precz z rozwodami" w dalszym ciągu jest atrakcją Krakowa. W przygotowaniu rewja „Górą prasa". Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7 i o godz. 9.

Jakie zabytki wrócą na Wawel.

Wśród przedmiotów przyznanych Krakowowi znajduje się Szczerbiec.

Na posiedzeniu Komisji do rozdziału zabytków rewindykowanych z Rosji, odbytem w Warszawie, uchwalono przeznaczyć do Krakowa na Wawel następujące przedmioty zabytkowe:

Szczerbiec, autentyczny miecz koronacyjny królów polskich od Łokietka począwszy. Ze skarbca krak. w r. 1795 wywieziony do Królewca przez Prusaków, z tamtejszego ich tresoru zakupiony był przez księcia Rostowskiego. Potem przeszedł do zbiorów ks. Demidowa, następnie antykwarza Bazylewskiego, od którego rząd rosyjski w r. 1873 nabył go do Ermitażu. Obecnie delegacja polska drogą zamiany za kilka dzieł sztuki otrzymała go dla Polski. — **Chorągiew koronacyjna Zygmunta Augusta** z herbem Polski, herbem Habsburgów (2 jego żon, Austrjaczek), oraz monogramem S. A. wśród wieńca herbów województw. Czacki w r. 1795 znalazł ją jako rzecz porzuconą na Wawelu. — **Sztandar turecki z r. 1683.** — **Miecz przysłany przez papieża Innocentego XI. Janowi III.** po zwycięstwie wiedeńskiem i także czapka honorowa od papieża z godłem Ducha św., oraz pas od miecza. — **Ogromny płaszcz do orderu Ducha św.** przysłany w r. 1683 Sobieskiemu przez Ludwika XIV.—Jeden z trzech baldachimów tronu polskiego, odzyskanych z Rosji.

Chorągiew konfederacka mieszczan krakowskich z obrony przeciw Szwedom w r. 1657. — **Dwie chorągwie cechów krakowskich** z przełomu XVIII wieku na XIX w.; zabrana przez ks. Izabellę Czartoryską do Puław, potem ukryta we Włostowicach, stamtąd dostała się do Rosji po r. 1831. — **Chorągiew szwedzka** zdobyta przez Czarnieckiego. — **Chorągiew** ręgiów z doby wojen napoleońskich. — **Cztery chorągwie** z powstań r. 1831 i 1863 (z liczby dwudziestu zwróconych). — **Dwie zbroje pełne**; jedna karacenowa z XVII w., ozdobna z mosiężnemi głowami lwiemi; druga prosta, zachod. europ. z początku XVI w. — 18 części zbrój z XVI—XVIII w. — **Trzy hełmy**; jeden husarski skrzydlaty. — **Buzdygan** ozdobny z XVII w. — **Trzy koncerze ozdobne.** — **Para pięknych pistoletów.** — **Dwie pertuizany** ozdobne straży przybocznej, jedna Augusta II, druga Michała Korybuta. — 7 pertuizan i halabard z XVI i XVII w. — **Tarcza renes. paradna** (t. zw. kalkan) obciągnięta jedwabiem i wysadzana agatami, roboty Ormian, z czasów Jana III. — **Sześć wielkich bakownic**, arkiebuz i rusznic z XVII i XVIII w. — **Dwa wielkie miecze bojowe** z XVI w., jeden dwuręczny. — **Dziesięć dział spiżowych** okrytych płaskorzeźbą; w tem kilka wielkich, jedno z r. 1506, jedno z r. 1541 według napisu lane przez Hauwicza dla książąt Zasławskich czy Ostrogskich, jedno ofiarowane przez m. Rygę w darze hetmanowi Zamoyskiemu z końca XV w., z napisem wyrażającym wdzięczność za obronę od Moskali i przywrócenie miastu wolności, jedno z roku 1621, dwa działa z XVII w. z płaskorz. apostołami z arsenału wk Zamościu, trzy z lat około 1683 napis na nich mówi, że formę dał im Władysław IV, a pochodzą z materjału dział Zygmunta Augusta, jedno z herbem Wazów. — 10 pięknych karabel. Wreszcie otrzyma Wawel dwadzieścia dwa arrasy z XVI w.

morskiego i przeniesienia stolicy tego województwa z Torunia do Bydgoszczy, stworzono fundusz propagandowy. Nieogiędna gospodarka tym funduszem wyszła na jaw — i stał się skandal niebywały. Wybuchu naprzód, o czem już podaliśmy wzmiankę, ze na „zatkanie gęby" sanacyjnemu „Głosowi Prawdy", który zamieszczał artykuły nieprzychylne Bydgoszczy, wydano 10.000 złotych. Obecnie dowiadujemy się, że taką samą prawie kwotę otrzymał „Kurjer Codzienny Ilustrowany" za druk fejletonów Pierre Lotiego.

Rada miejska bydgoska wybrała specjalną komisję rewizyjną, która na posiedzeniu Rady z dn. 4 października złożyła dość ogólnikowe wyjaśnienia, poczem prezes Rady miejskiej p. Bayer odczytał oświadczenie magistratu, w którem między innemi stwierdził, że fejleton Pierre Lotiego w Kurjerze był „bezpłatny", **tylko za papier i druk 9240 złotych zapłacono.**

Honor „Kurjera" uratowany — on nic nie wziął, tylko mu 9.240 zł. za druk i papier zapłacono!!

Prawdziwa nowość w polskiem dziennikarstwie. Dotychczas za fejletony płacili wydawcy honorarjum autorowi — obecnie autorzy płacą wydawcom za druk i papier.

I to hojnie, bardzo hojnie, boć przecie za 9240 zł. można wydrukować trzytomowe dzieło.

„W całej tej historji — pisze żyd-golibroda (typowa postać w Dzienniku Bydgoskim) — to ja największego respektu nabrał dla Kurjera Krakowskiego. Bo on nam robił reklamy za darmo. On pisał o nas samy ideowe artykuły i nie chciał za to nic. Tylko kazał sobie zwrócić za papieru i atramentu. Nie dużo, tylko 10.000 złotych. Takiego organu to jaby powiesił. Naturalnie jaby go powiesił bardzo wysoko, aby inni mogli z niego brać przykład.

„Wi pan redaktor, jaki ja mam idei? Ja będę także robić ze siebie poświęcenie i będę cały Bydgoszczy golił gratis. Mnie tylko każdy goszcz zapłaci za midło oszem złotych od ogolenie. A moi fatygi niech już będzi za darmo.

„Na tokiego idealizmu, to ja będę zrobić bombenbyznesu"...

To żart zabawny, ale to nie zabawne, to niestety „głos prawdy", że korupcja dziennikarska szybkie u nas czyni postępy.

Bydgoszczanin.

Iskierki.

Sanacyjne bussinessy.

Poczciwi czytelnicy krakowskiego Kurjerka, którzy tak w niego wierzą jak marjawici w Kowalskiego, rozkoszowali się przed 3—4 miesiącami entuzjastycznemi fejletonami o Bydgoszczy. Autor ich jakiś Pierre Loti nie szczędził wszelkich barw i świateł aby Bydgoszcz przedstawić jako raj na ziemi. Jest to rzeczywiście ładne miasto, ważny punkt handlowy, ale kadziła p. Lotiego były mocno przesadzone.

Źródło jego entuzjazmu wykryła sprawa „propagandy", którą obecnie zajmuje się Rada miejska bydgoska. Aby poprzeć sprawę przyłączenia Bydgoszczy do województwa po-

Życie gospodarczo-społeczne

Obuwie czeskosłowackie zalewa Polskę i Rumunję.

Konkurencja obuwia czeskosłowackiego na rynku polskim daje się odczuwać coraz dotkliwiej naszej rodzimej produkcji.

W roku 1926 import czeskosłowacki do Polski wynosił **49,9 milj.** koron czeskich, w roku 1927 osiągnął cyfrę **67.3 milj.** koron czeskich, zaś w I-ym kwartale b. r. import ten doszedł do **31,9 milj. koron czeskich,** podczas gdy w tym samym okresie czasu roku poprzedniego eksport czeskosłowackiego obuwia wynosił zaledwie 11,7 milj. koron czeskich. Toteż produkcja krajowa podejmuje kroki, zmierzające do **zmniejszenia importu czeskosłowackiego.** Jednym z tych środków ma być zawiązanie konwencji krajowych fabryk obuwia. Lecz nie tylko Polska zalewana jest obuwiem czeskiem. podobna sytuacja wytworzyła się również w Rumunji.

W ostatnich czasach prasa rumuńska podjęła ostrą kampanję przeciw znanemu fabrykantowi czeskosłowackiego obuwia mechanicznego, Bata, żądając, w imię uratowania przemysłu obuwianego krajowego, zamknięcia granicy rumuńskiej dla wspomsianej firmy czeskiej. Kampanja prasowa jest podobno wydatnie popierana przez Związek Przemysłowców rumuńskich. Sytuacja przedstawia się następująco. Przed rokiem jeszcze Bata nie miał w Rumunji swoich składów. Wyroby Bata nie miały zbytu w Rumunji ze względu na wysokie cło, obowiązujące towary średniej wartości importowane z zagranicy. Importował więc Bata tylko luksusowe gatunki obuwia, które ze względu na wysokie ceny rozchodziły się w małej ilości. Te warunki pozwalały rumuńskim fabrykom obuwia, produkującym wyroby średniej jakości, utrzymywać ceny na dość wysokim poziomie bez obawy konkurencji.

W roku bieżącym założył atoli Bata w Bukareszcie generalne przedstawicielstwo swej fabryki i **rozpoczął energiczną kampanję reklamową.** Zbyt obuwia czeskosłowackiego **zwiększył się olbrzymio, ponieważ Bata chcąc** zdobyć rynek ustalił ceny o **50 proc. niższe od cen obuwia rumuńskiego.** W celu zahamowania zalewu Rumunji przez obuwie zagraniczne podniesiono cło na nie tak, iż wynosiło 450 lei, od 1 kg. obuwia, wyrobionego ze skór wyprawianych chemicznie. Zaznaczyć należy, iż cło wynosiło poprzednio tylko 180 lei od 1 kg., czyli, że zwyżka nosiła charakter prohibicyjny.

Bata zaapelował wówczas do rumuńskiego ministerstwa finansów. które przyznało mu rację, poleciło stosować cło dawniejsze i **zwrócić mu nadpłaty celne.** Ten krok rządu został bardzo ostro skrytykowany przez przemysłowców i prasę rumuńską, którzy pomawiali Batę o **dumping w celu zrujnowania rumuńskiego przemysłu obuwianego.** W chwili obecnej sprawa podwyżki ponownej cła na obuwie importowane znajduje się znowu w Ministerstwie Finansów na stole obrad, albowiem związek przemysłowców rumuńskich grozi zamknięciem fabryk obuwia w razie pozostawienia konkurentowi czeskosłowackiemu swobody w imporcie swych wyrobów. **P.**

Udaremniona afera z koncesją szynkarską.

Kompromitacja dwu znanych przemysłowców krakowskich.

Warszawska, rządowa „Epoka“ (Nr 289) donosi:

W ostatnich dniach udaremniona została przez władze skarbowe **próba uzyskania na drodze nielegalnej koncesji na wyszynk alkoholu, przyczem skompromitowany został p. Roger-Battaglia, znany przemysłowiec.**

P. Battaglia podjął się mianowicie za **pośrednictwem dra Norberta Salpetera, dyrektora związku przemysłowców w Krakowie,** uzyskania koncesji szynkarskiej dla **p. Dawida Vogla,** właściciela hotelu „Polonia“ i pensjonatu „Felicja“ w Krynicy, przyczem **wpływów swych w ministerstwie skarbu użyć miał p. Battaglia za sumę 150 dolarów.** „Honorarjum“ p. Salpetera za pośredniczenie między p. Voglem i p. Battaglią **wynieść miało 200 dolarów.**

Na szczęście w ostatniej niemal chwili władze skarbowe wskutek otrzymanych informacyj o p. Voglu **koncesję cofnęły i cała afera została udaremniona.**

Władze sądowe po otrzymaniu wiadomości o tej aferze uznały za właściwe zarządzić **rewizję w mieszkaniu p. Vogla, gdzie znaleziono obszerną korespondencję pamiędzy nim a p. Salpeterem,** dotyczącą rokowań **o wysokość wynagrodzenia dla p. Battaglii** za dostanie z ministerstwa skarbu wspomnianej koncesji. Wobec powyższego **sprawa znajduje się w sądzie.**

———OO———

Półtoraroczny deficyt bilansu handlowego

Od 18 miesięcy, a więc od półtora roku, bilans handlowy jest u nas ciągle deficytowy. Niedobór ten w poszczególnych miesiącach b. r. przedstawia się następująco:

1928 r.	Przywóz.	Wywóz.	Deficyt.
	W miljonach złotych.		
styczeń	271.2	218.4	52.8
luty	270.4	197.4	72 6
marzec	372.2	208.3	163.9
kwiecień	265.6	184.5	81.1
maj	296.5	201.8	94.7
czerwiec	289.7	192.0	97.7
lipiec	288.2	201.5	86.7
sierpień	258.8	196.3	62 5
wrzesień	272.7	204.3	68.4
		Razem	**780.4**

Ponieważ ub. rok zamknięto deficytem 400 miljonów, przeto niedobór za ostatnie półtora roku **dosięga cyfry 1 miljarda 200 miljonów złotych.**

Ponieważ dominującą pozycję w przywozie stanowią artykuły konsumcyjne, na jaknajszersze poparcie zasługuje przeto podjęta w ostatnich czasach akcja propagandy krajowych wyrobów i zakupna artykułów tylko polskiego pochodzenia.

———o:o———

Chwiejna tendencja w akcjach.

Na rynku walut tendencja utrzymana, dolar pryw. 8.88—8.88 i pół, czeki bank. 8.90 i jedna czwarta do 8.90 i trzy czwarte. Bank Polski notuje bez zmiany.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem tendencji niejednolitej. Szczególnem zainteresowaniem cieszył się Zieleniewski, którym dokonano znacznych obrotów przy kursach mocniejszych; od wczoraj zyskał on 12 zł. na kursie. Z innych Elektrownia mocniej, Azot utrzymany, ruch naogół żywszy. Na pogiełdziu obroty małe, kursa chwiejne, Len i Cegielski słabsze, reszta bez zmiany. Zieleniewski 53—57, Azot 4. Elektrownia 57, Garbarnia 8.50. 4 i pół proc. listy zast. Banku Kraj. 51, 5% poż. dolarowa 100.50. Nitrat 0.10. 4% inwest. 121, Len 0.18. Cegielski 44.

Giełda zbożowa.

Kraków 19 października. Pszenica dworska 48—49. krajowa 46—47. targowa 45—46, żyto dworskie 36—37, targowe 35—36, owies dworski 37.50—38.50, targowy 35—36. jęczmień przemiałowy 35—36, browarowy 38—40. na paszę 34—35.

Mąka pszenna 45% krak. 77—78. 50% krak. 75—76, pszenna grysikowa 78—79, pszenna kongr. 0000 69—71, pszenna grysik. kongr. 74—76, żytnia 70% pozn. 53.50—54, żytnia 65% krak. 51—52, razowa żytnia 42—43, pszenna 56—57.

Tendencja bez zmiany.

Próby wynarodowienia Polaków we Francji.

W lokalu warszawskiego Stowarzyszenia „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie“ wygłosił p. Kwiatkowski referat o aktualnych zagadnieniach wychodźtwa polskiego we Francji. Skreśliwszy obraz położenia gospodarczego we Francji, która przesilenie stabilizacyjne już przezwyciężyła i znów ma zapotrzebowanie robotnika, mówca **przedstawił stosunek różnych odłamów społeczeństwa francuskiego do wychodźtwa polskiego,** przyczem wskazał na głosy ostatnie pism takich, jak „L'Intransigeant“, „Journal“, „Petit Parisien“ i „Le Peuple“ w sprawie emigracji. Po przedstawieniu stanu zawodowego **organizowania się robotników polskich,** a szczególnie górników polskich w północnej i wschodniej Francji, p. Kwiatkowski wskazał z jednej strony na te pola, na których interesy robotników polskich i francuskich są wspólne, a z drugiej strony na te, na których są odrębne, jak to wynika zresztą z głosów prasy francuskiej.

Stanowisko zajęte w sprawach emigracyjnych przez „Prawo Ludu“ wydawane w Paryżu przez francuskie związki zawodowe, wykazuje. że są **starania, by robotników polskich zorganizowanych w „C. G. T.“ usunąć z pod wpływu społeczeństwa polskiego i jego organizacji bez względu na kierunek społeczny i polityczny.** Nawet ci, którzy nie przeciwstawiają się organizowaniu zawodowemu robotników polskich we francuskich związkach zawodowych, nie mogą się zgodzić na to, by z tego faktu wynikać musiało **oddzielenie tychże robotników od reszty ich rodaków i od społeczeństwa polskiego.**

Referent przedstawił rzeczowo i bezstronnie stosunek poszczególnych odłamów wychodźtwa polskiego do siebie, podkreślając konieczność takiej polityki, któraby wychodźtwo w najważniejszych zagadnieniach jednoczyła i powiększała solidarność wychodźtwa leżącą w interesie tak emigracji, jak kraju ojczystego. Z tej przyczyny **przestrzegał mówca przed wnoszeniem na wychodźtwo czysto wewnętrznych sporów krajowych.** Po naszkicowaniu stanu szkolnictwa p. Kwiatkowski mówił **o potrzebie większej opieki i kontroli nad akcją kolonizacyjną.** Dalej omówił nadużywanie zaufania wychodźców przez różnych spekulantów, podnosząc potrzebę lepszego, jak dotychczas, zorganizowania ruchu oszczędnościowego i ubezpieczenia oszczędności wychodźtwa, przyczem dotknął także dyskutowanego na terenie Naukowego Instytutu Emigracyjnego problemu **sworzenia banku emigracyjnego pod kontrolą państwa** i z udziałem kapitałów państwowych. W końcu wskazał referent na mający się odbyć **zjazd Polaków z zagranicy,** który mógłby zapoczątkować stworzenie w kraju pewnej **centrali całej polskiej emigracji zagranicznej** na wzór innych krajów, co oddałoby współpracy kraju z emigracją wielkie usługi.

W sierpniu wyemigrowało 9 tys. osób.

Według zebranych przez Urząd Emigracyjny cyfr tymczasowych wyjechało z Polski w sierpniu b. r. **ogółem 9.088 osób,** z czego na państwa Europy przypada **4.784 emigrantów,** na kraje pozaeuropejskie 4.304.

Szczegółowe zestawienie wykazuje, iż **do Francji udało się w omawianym okresie 2.556 osób,** do Niemiec 1.031, do Belgji 110, do Stanów Zjednoczonych A. P. **409,** do Kanady 1.448, Argentyny 1.444, Brazylji 260, do Urugwaju 55, do Afryki 40, do Palestyny 60

Powróciło do kraju ogółem **1916 reemigrantów,** przyczem z Europy 1.344, z krajów pozaeuropejskich 572. **Reemigracja z Francji wyniosła 550 osób,** z Niemiec 447, z Rumunji 47, ze Stanów Zjednoczonych 124, z Kanady 65, z Argentyny 97, z Brazylji 2, z Palestyny 117.

Ruch wydawniczy.

Przegląd notarjalny,

Ukazał się obszerny zeszyt „Przeglądu Notarjalnego“, organu Izb Notarjalnych Małopolski, oraz Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych (b. zaboru ros.) za III. kwartał 1928 r. i zawiera następujące artykuły: 1) Marjan Kurman: W sprawie mieszkań na własność, 2) Jul. Łada: Kupno, sprzedaż dóbr. oraz spory o też dobra według Konkordatu, 3) Dr. Zygmunt Fenichel: Rejestrowy zastaw rolniczy, 4) Józef Kister: Rekonstrukcja ksiąg gruntowych, 5) Ignacy Dębicki: Zarys rozwoju prawa rzeczowego amerykańskiego. 6) Recenzje i sprawozdania Ds. St. Grz.: Przed polskim kodeksem cywilnym, Dr. K. Grz.: Kodeks agrarny, Stanisław Hołub: O formy ochrony czci. Dr. St. M.: Włościańskie zwyczaje spadkowe, Dr. Stefan M. Grzybowski: Z judykatury. 7) Wiadomości bieżące i komunikaty, 8) Przegląd orzecznictwa, 9) Przegląd dzieł prawniczych, 10) Przegląd czasopism prawniczych, 11) Przegląd ustaw i rozporządzeń. Skład główny w Izbie notarjalnej w Krakowie, przy ul. Poselskiej L. 20.

„ZMARTWYCHWSTAŁA“ 1918—1928, str. 48 in 8-vo. Chyrów, Zakład 1928. Cena 2 zł.

Na obchody dziesięciolecia niepodległej Ojczyzny podaje nam materjał świeżo wydana broszura. A materjał to rozmaity: 1) Refleksje o rozbiorze i powstaniu Polski. 2) Wiersze o upadku, nadzieja powstania Ojczyzny. 3) Daty najważniejszych zdarzeń w ostatniem dziesięcioleciu. 4) Papież Pius XI. a Polska. 5) Ministra Kwiatkowskiego mowa o ekonomicznem podniesieniu Polski. 6) Prof. J. Piasecki: przemówienie o ideałach młodzieży. 7) Dyrektor W. Bełza o legjonistach i ich pieśni. 8) J. Grodzicki: Krasiński o Polsce.

Kilka innych artykułów o Macierzy Polskiej, o rozwoju wydawnictwa, ciekawe cyfry, wykazujące jaki jest stosunek ludności katolickiej w Polsce do partji u Rusinów i Polaków, wreszcie uchwały zjazdu częstochowskiego dają przykład o katolickich kierunkach w ostatniem 10-cioleciu. Nadto kilka wierszy na temat Królowej Korony Polskiej, o młodzieży, o poległych za Ojczyznę.

Godnem polecenia dla Związków i szkół, jakie będą urządzały obchody także i dlatego, że nie wdaje się nigdzie nieznany autor, w kwestje polityczne.

Czy istnieje prawo serji?

Istnieje podobno tajemnicze prawo zaobserwowane przez wiedeńskiego przyrodnika Pawła Kammerera, którego treścią jest regularność następstwa wypadków. Odkrycie Kammerera nazwane „prawem serji“, nie zyskało aprobaty oficjalnej wiedzy, ale mimoto jest dużo ludzi wierzących, że nieoczekiwane wypadki, których uprawdopodobnienie nie jest zbyt pewne, powtarzają się. A podstawowe znaczenie mają te, które swym ogromem krępują bieg normalnego życia i szkodzą interesom tysięcy ludzi.

Ostatnie katastrofy budowlane w Pradze uzmysławiają nam w niefrapujący sposób powtarzanie się wypadków objętych prawem seryjności. Po dwóch mniejszych katastrofach zawalił się olbrzymi, 800.000 kg. ważący budynek z żelazo-betonu. powodując śmierć przeszło 50 ludzi. Możliwość zapadnięcia się tego rodzaju budowy nie była do przewidzenia tak, że znacznie pewniejszą byłaby wygrana w ruletę na numer raz obstawiony, niż trafność przepowiedni człowieka, któryby odważył się na wstępie budowy prorokować, że ona padnie w gruzy. Jeszcze mniejsze szanse spełnienia miałaby zapowiedź, że po kilku dniach będzie w Pradze podobna katastrofa, a już całkowitym fantastą możnaby nazwać człowieka, któryby postawił prognostykę, że po dwóch katastrofach będzie trzecia podobna, a nawet czwarta, w temsamem mieście, gdyż znów na przedmieściu Pragi zwalił się 4-piętrowy dom czynszowy, prawie na wykończeniu będący. A dodajmy jeszcze do tego katastrofę londyńską, z kilkunastoma ofiarami i najświeższą na paryskiem przedmieściu Vincennes, a widzimy, że człowiek przepowiadający, a z nim prawo serji, mieliby zupełną słuszność.

Weźmy inną kategorję wypadków: Jeszcze nie przebrzmiały echa rozgłośnej afery Horana, a oto wykradziono podobnej wagi tajne dokumenta z angielskiego ministerstwa spraw wewnętrznych przy Downing Street.

Największą jednak niespodzianką były dwa po sobie następujące zatonięcia łodzi podwodnych. Przed niedawnym czasem zatonęła u wybrzeży amerykańskich łódź U. 4 wśród dziwnych okoliczności. W czasie pokoju wypadki takie są odosobnione i rzadsze niż zatonięcia parowców. A przecież i ten wypadek powtórzył się i prawu serji uległa francuska łódź podwodna „Ondine“, zderzywszy się z krążownikiem, który w miejscu jej wychylania się z wody przejeżdżał.

Możnaby na ten temat wiele pisać, możnaby przytoczyć zabobonną wiarę Rzymian, że kardynałowie umierają parami, lub opinię historyków o konieczności jednej europejskiej wojny na stulecie i t. p. Źródłem jednak wiary w prawo serji są nie tyle fakty te lub inne, ile pewna predyspozycja duchowa, pewien półświadomy mistycyzm, czy raczej zabobon.

Radio.

Niedziela 21 października.

Kraków (566): godz. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12 Transmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z wieży Marjackiej i komunikatu lotniczo-meteorologicznego. 12.10 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 15.15 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 17.20 Odczyt „Królewskie skarby“. 18 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy. 19 Rozmaitości. 19.30 Odczyt „Wyprawa „Orbisu“ na Bałkan przez Rumunję“, wygłosi p. M. Książkiewicz, asyst. U. J. 19.56 Transmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie. 20 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej, komunikat sportowy i inne. 20.35 Koncert poświęcony lekkiej muzyce, piosenkom i sketchom.

Warszawa (1111): godz. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.56 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, Komunikat. 12.10 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14 Odczyt: „Jak żywić krowy przy tegorocznym braku paszy“. 15.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 17.20 Odczyt: „Z włóczęgi myśliwskiej — Intermezzo“. 17.45 „Chwilka lotnicza“. 18 Koncert popularny“.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Rumunja otrzymała wielką pożyczkę.

Wiedeń. 19 10. (PAT.) „N. Fr. Presse" donosi z Paryża: komisja rumuńska bawiąca w Paryżu podpisała umowę w sprawie pożyczki stabilizacyjnej. Banki amerykańsko-angielskie i francuskie oświadczyły gotowość wyłożenia pożyczki w wysokości na razie 16 milj. Ł. **Pożyczka ta ma osiągnąć wysokość 50 milj. Ł.** (funtów szterlingów).

—ooo—

TURCJA NIE UZNA KRÓLA ZOGU.

Wiedeń 19/10. (PAT) Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że rząd turecki, który odmówił uznania królem Zogu I., obecnie odwołał swego posła z Tirany.

—oo—

Sowiety sprzedają dzieła sztuki.

Rabunkowa gospodarka Sowietów zatacza coraz szersze kręgi. Po ogołoceniu z resztek fortuny skarbca b. rosyjskiego imperjum, sprzedawali carskie korony, potem drogocenności zrabowane w pałacach Petersburga, Moskwy i innych miast rosyjskich.

Kiedy wyschły i te źródła, dostarczające funduszów na propagandę bolszewizmu, przystąpili do grabieży kościołów i cerkwi i zrabowali wszystko, co mogło mieć jakąkolwiek wartość na rynku zbytu. W ten sposób zaginęły niepowrotnie bezcenne skarby sztuki o wartości artystycznej, archeologicznej i historycznej, zamienione na kruszec.

W pasji niszczycielskiej bolszewiccy komisarze ludowi idą coraz dalej i obecnie mają **zamiar sprzedawać zabytki muzealne** na pierwszej tego rodzaju złodziejskiej licytacji, która odbędzie się z początkiem listopada b. r. w Londynie.

Katalog licytacyjny z przedmową „najkulturalniejszego" komisarza Łunaczarskiego, który powiada, że **„Sowiety li tylko wskutek nadmiaru** (sic!) zabytków, sprzedają niektóre **dzieła, bez szkody dla kultury ludów Z. S. R. R.", obejmuje blizko 500 numerów,** — skradzionych z Ermitażu i pałaców Mikołajewskiego i Gatczyńskiego.

Ale nie podaje w przedmowie, na co użyte będą uzyskane z licytacji sumy. Czyżby wstydził jej mówić to, co jest powszechną tajemnicą, że nielegalnie uzyskane pieniądze obrócą na dalsze „ukulturalnianie" w duchu bolszewickim „ludów" innych państw, a zwłaszcza Polski — na propagandę komunistyczną.

A co będzie, gdy i te źródła wyczerpią się?

MEDYCY PRZECIW PRZEDŁUŻENIU STUDJÓW.

We Lwowie odbył się onegdaj masowy wiec słuchaczów medycyny wszystkich kursów. Na obradach byli obecni: rektor uniwersytetu Sieradzki i dziekan wydziału medycznego. Po referacie omawiano najnowsze rozporządzenie władz o porządku studjów uniwersyteckich, które spowoduje, że studjum medycyny, które teraz trwało 6 lat, przedłużyłoby się o dalsze półrocze. Przeważały wnioski, że **należy przystąpić do bezzwłocznego strajku** i wstrzymania się od chodzenia na wykłady, w tym celu, aby spowodować szybsze, pozytywne załatwienie postulatów słuchaczów medycyny. Obecni profesorowie wskazywali na niewłaściwość strajku, zanim inne drogi nie zostaną wyczerpane. Po dłuższej dyskusji postanowiono wysłać do Warszawy memorjał. zawierający postulaty słuchaczów medycyny, a do strajku ewentualnie przystąpić, gdyby ministerstwo zwlekało z załatwieniem memorjału.

Robotnicy łódzcy wracają do pracy.

STRAJK WŁÓKNIARZY JESZCZE TRWA.

Łódź 19/10. (PAT) **Strajk powszechny w Łodzi można uważać za wygasły.** W dniu wczorajszym wieczorem Związek Pracowników użyteczności publicznej powziął uchwałę, kończącą strajk w zakładach użyteczności publicznej. Wczoraj pracownicy tramwajowi i rzeźni na zasadzie powyższej uchwały podjęli prace. Także **biura magistratu pracują.**

Strajk włókniarzy trwa nadal. Jednak w dniu dzisiejszym ruszyły niektóre fabryki włókiennicze, jak fabryka tow. akc. Kruscho i Ender w Pabianicach, częściowo fabryki tow. akcyjnego Kindler w Pabianicach, jak również częściowo fabryki towarzystw Allarta i Eikingona. **W przemyśle małym i średnim w Pabianicach rozpoczęto pracę,** pracuje również w Łodzi szereg małych fabryk.

Ostra faza zatargu minęła.

Warszawa 19/10. (Telef. wł.). Piątek minął w Łodzi zupełnie spokojnie. Wiadomości o rokowaniach w Warszawie wyczekiwano we czwartek z wielkiem naprężeniem. Skutkiem odwołania strajku powszechnego we wszystkich instytucjach użyteczności publicznej wznowiono w piątek **pracę.** Fabryki metalowe nieczynne są w dalszym ciągu. Do kilku fabryk w Łodzi okolicy jak naprzykład w Pabianicach zgłosili się samorzutnie robotnicy. W fabryce Poznańskiego zasadnicze działy nie są czynne, natomiast **pracuje przeszło 1.000 robotników w warstatach mechanicznych, oraz robotnicy** budowlani. Fakty te dowodzą że cierpliwość **robotników i ich wtrzymałość załamują się wobec zaglądającej w oczy nędzy.** Wobec odrzucenia ze strony robotników arbitrażu rządowego, rokowania w sprawie zatargu włókienniczym za pośrednictwem inspektora pracy nie będą już wznowione. Interwencja rządu jest bezcelową, gdyż kilkanaście fabryk w Łodzi i okręgu powróciło do pracy. **Ostrą fazę zatargu łódzkiego należy uważać za skończoną.**

KOMINTERN ŚLE PIENIĄDZE DO ŁODZI.

Moskwa. (AW.) Korespondent „Kurjera Warszawskiego" dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że **przed trzema dniami komitet wykonawczy Kominternu przekazał do Berlina znaczną kwotę pieniężną dla komunistów łódzkich.** (Z tego oczywiście nie wynika, iżby większość robotników łódzkich była na żołdzie Moskwy. Uw. Red.).

Delegacja niemiecka opuściła Warszawę.

Warszawa 19/10. (Telef. wł.). **Wraz z dr. Hermesem wyjechała do Berlina część delegacji niemieckiej, przedewszystkiem komisja taryfowo-celna. Pozostali w Warszawie jedynie członkowie sekretarjatu. Według doniesień z Berlina, horoskopy rokowań polsko-niemieckich są coraz mniej pomyślne. Dalsze rokowania będą prowadzili tylko przewodniczący delegacyj.**

Rzeczoznawcy w procesie o Chorzów.

DECYZJA TRYBUNAŁU HASKIEGO.

Haga. 19 10. (PAT.) Sekretarjat Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej ogłosił następujący komunikat:

Jak wiadomo stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej wydał w dniu 13 września b. r. orzeczenie w sprawie fabryki chorzowskiej. W oświadczeniu tem Trybunał uznając, że rząd polski winien jest uiścić rządowi niemieckiemu odszkodowanie za objęcie w posiadanie Zakładów Chorzowskich odroczył do przyszłej sesji ustalenia wysokości tego odszkodowania. W tym celu **Trybunał postanowił powołać komitet rzeczoznawców,** którego celem jest wyjaśnienie pewnych punktów. Komitet ten ma się składać z trzech rzeczoznawców wyznaczonych przez przewodniczącego. **Na rzeczoznawców zostali wybrani Colletta (Norwegja), inż. Herzog i Ivera Hoey (Norwegja). Termin** wyznaczenia przez strony **zainteresowane swoich asesorów upływa z dniem 20 listopada.**

Ofenzywa germanofilów w Anglji i Francji

CAILLAUX PRZECIW POINCAREMU, MAC DONALD PRZECIW BALDWINOWI.

Warszawa. 19 10. (Tel. wł.) Lewicowy kartel francuski w ofenzywie przeciwko rządowi nie daje za wygraną. Ofenzywa skoncentruje swe siły przy budżecie wojskowym. „Frankfurter Zeitung" twierdzi, że Caillaux przechodzi do opozycji czynnej i staje na czele kampanji przeciwko Poincaremu. W socjalistycznym dzienniku „Populaire" Blum stwierdza, że Caillaux znalazł doskonały grunt dla taktyki opozycyjnej, gdyż znajduje się na pograniczu polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Caillaux uważa, że **walka z rządem Poincarego** należy dziś do najważniejszych zadań. Ponieważ Poincare odniósł zwycięstwo w polityce finansowej, Caillaux **wyrzeka się na razie tego terenu walki i wystąpi z atakiem na terenie rozbrojenia.**

Do tych zamierzeń, przypisywanych Caillaux należy dodać **akcję labourzystów angielskich przeciwko rządowi Baldwina.** Mac Donald podczas ostatnich wystąpień w Berlinie **podarł w strzępy traktat** wersalski i zapowiedział walkę na życie i śmierć. Jednocześnie socjalistyczny gabinet niemiecki wyraźnie prowokuje Polskę, zrywając rokowania handlowe, przedłużające się nieustannie. **Intryga niemiecka występuje przejrzyście.** W stosunku do Francji dąży ona **do rozbicia rządu jedności narodowej** i spodziewa się że dojdzie do władzy Caillaux, którego imię jest programem. W stosunku do Anglji **Niemcy dążą do rozbicia rządu konserwatywnego,** jedynie przyjaźnie usposobionego dla Francji. Polsce zaś stara się podważyć życie gospodarcze przez agitację antypożyczkową w Ameryce,

—ooo—

PAINLEVE W WIEDNIU.

Wiedeń 19/10. (PAT) Dziś bawił w Wiedniu francuski minister wojny Painleve. Pobyt jego w Wiedniu niema charakteru politycznego.

—ooo—

Z za kulis socjaldemokracji niemieckiej,

Niczem nie różnią się w polityce zagranicznej od skrajnych szowinistów.

Wiedeń, 19/10. (PAT) „Neue Freie Presse" otrzymała z berlińskich kół dyplomatycznych następujące informacje na temat sytuacji zagranicznej. „Nie jest prawdą, pisze informator dziennika wiedeńskiego, **jakoby polityka locarneńska doznała fiasca,** przeciwnie **umowy** zawarte w Locarnie obowiązują **nadal.** Niemieccy mężowie stanu pojechali do Genewy bez jakichkolwiek iluzyj. Znali oni już przedtem pogląd francuski na sprawę opróżnienia Nadrenji. Francja mogła się w Genewie przekonać, że **także i rząd lewicowy w Niemczech stoi na tem samem stanowisku, co wszystkie inne rządy poprzednie.** Informator dziennika wiedeńskiego przytacza żartobliwe wyrażenie się pewnego parlamentarzysty, że u **niemieckich socjalistów panuje nastrój prawie że narodowo-niemiecki.**

Obecnie nie odbywa się rokowań w sprawie opróżnienia Nadrenji, mimo to nie wynika z tego, że rokowania te zostały definitywnie zerwane. Rząd niemiecki **niema jednak zamiaru współdziałać w dojściu do skutku planowanej w Genewie komisji konstatacyjnej.** Koła niemieckie widzą w tej komisji **wznowienie** kwestji bezpieczeństwa. W sprawie zbliżenia angielsko-francuskiego, oświadcza informator, że niemieckie koła miarodajne oceniają ten objaw spokojnie, ponieważ ententa francusko-angielska nie jest skierowana przeciwko Niemcom. Na razie wyczekują niemieccy mężowie stanu **ogłoszenia angielskiej „księgi białej".** Publikacja tej księgi **ma nastąpić dziś, tj.** we czwartek.

Łotysze oburzeni na Woldemarasa.

Ryga, 19 października. (PAT) W dzienniku „Latwis" pod tytułem „Dwa skandaliczne wywiady" dziennikarz Berg omawia **oświadczenia premjera Woldemarasa i Cielensa** o łotewsko-litewskich stosunkach. Berg oświadcza, że wywody **premjera litewskiego wywołały wrażenie pękającej bomby.** Jesteśmy, pisze Berg, narodem miłującym spokój i dyplomacja nasza była ustępliwą we wszystkich zagadnieniach międzynarodowych, także i w stosunku do Litwy. Dziś po naszym kroku **w kierunku** zbliżenia dyktowanym szczerością, **Litwa czyni dwa kroki w tył.** Woldemaras w swoim czasie nazwał ideę zbliżenia między **państwami bałtyckiemi** romantyką polityczną. **Nie miał on** czasu na podpisanie umowy handlowej, i **dziś** z naszego posła w Kownie **jest już niezadowolony.** My możemy tam pozostać i bez posła, ale Litwa doprawdy nie posiada tylu przyjaciół międzynarodowych, aby z **lekkiem sercem** mgła się pozbywać przyjaciela najbardziej serdecznego i bezinteresownego.

P. ŁUKASIEWICZ POZOSTANIE W RYDZE.

Warszawa. 19 10. (PAT.) W niektórych dziennikach stołecznych ukazała się **wiadomość,** że dotychczasowy poseł w Rydze **p. Łukasiewicz** obejmie stanowisko **dyrektora departamentu** konsularnego. Upoważnieni jesteśmy przez Min. Spraw Zagranicznych do stwierdzenia, że wiadomość ta jest zupełnie **bezpodstawna.**

—ooo—

Warszawa, 19 października. (Telef. własny). W dniu wczorajszym wieczorem **wyjechał minister** Kwiatkowski do Tarnowa, **Chorzowa** i Katowic. Do Tarnowa i Chorzowa **minister** Kwiatkowski będzie towarzyszył panu **Prezydentowi.**

Warszawa, 19 października. (Telef. własny). W godzinach południowych **przybył do prezydjum** Rady ministrów marsz. Piłsudski **i odbył** dłuższą konferencję z **premjerem Bartlem.**

—oo—

Z działalności Ch. D.

Zjazd Rady Dzielnicowej Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji Małopolski odbędzie się w niedzielę dnia 21 października w Krakowie, w Domu przy ul. Potockiego L. 11. Porządek dzienny Zjazdu: 1. O godz. 10 rano zagai obrady Zjazdu prezes Rady Dzielnicowej Karol Holeksa, poczem nastąpi wybór prezydjum. 2. Referaty: 1) Pogląd na ogólną sytuację polityczną w kraju — wygłosi prezes Karol Holeksa. 2) Ocena sytuacji gospodarczej — omówią poseł dr. Bronisław Kuśnierz i poseł Stanisław Burtan. 3) Zadania organizacyjne Ch. D. w Małopolsce — przedstawią Ks. Senator Ludwik Kasprzyk i poseł Jan Puchałka. 3. Dyskusja. 4. Wnioski i uchwalenie rezolucji.

S. S. VAN DINE. 22

Sprawa panny Odell.

ROZDZIAŁ IX.

Wymuszona rozmowa.

(Wtorek, 11 września o godz. 8 wieczorem).

Markham spożył obiad, jak zazwyczaj, w klubie Stuyvesant i zaprosił Vance'a i mnie, abyśmy mu towarzyszyli. Przypuszczał napewno, że obecność nasza będzie powstrzymywała od zbliżania się różnych niepożądanych znajomych. Nie był bowiem usposobiony do odpowiadania na pytania i żarty ciekawych.

W późnych godzinach popołudniowych zaczął padać deszcz, który wnet spotęgował się w ulewę i obiecywał trwać do późna w nocy. Poszukaliśmy więc sobie wygodnego, odosobnionego kącika w jednym z pokojów klubu i zasiedliśmy do palenia.

Nie byliśmy tam jeszcze nawet kwadransa, gdy dosyć pulchny człowiek, o tępej czerwonej twarzy i rzadkich siwych, włosach podszedł do nas zdecydowanym, pewnym krokiem i przywitał się jowialnie z Markhamem. Chociaż pierwszy raz w życiu widziałem przybysza, wiedziałem odrazu, że to Karol Cleaver.

— Otrzymałem pański bilet, w którym pan wyraża życzenie zobaczenia się ze mną.

Głos jego był dziwnie łagodny, jak na mężczyznę jego postawy, mimo jednak łagodności, dźwięczała w nim zimna nuta wyrachowania.

Markham wstał i po przywitaniu się przedstawił nam nieznajomego, choć, jak mi się zdawało, Vance spotykał go już poprzednio. Przybysz zajął wskazane mu przez Markhama krzesło i dobywszy kosztownego cygara, starannie obciął koniec złotemi obcążkami, wiszącemi u jego grubego łańcuszka od zegarka, potem zwilżył cygaro wargami i zapalił.

— Bardzo mi przykro. — zaczął Markham, — że musiałem pana trudzić, ale, jak pan zepewne czytał, ostatniej nocy zamordowano młodą kobietę w jej mieszkaniu przy ul. 71...

Przerwał, namyślając się, jak najlepiej wyłożyć sprawę tak bardzo drażliwą. Może spodziewał się, że Cleaver sam dobrowolnie przyzna się do znajomości z zamordowaną dziewczyną. Ale na jego twarzy nie drgnął ani jeden muskuł, i po chwili. Markham zaczął mówić dalej:

— Badając życie tej młodej kobiety, dowiedziałem się, że między innymi i pan także należał do jej bliższyh znajomych.

Markham znów urwał.

Cleaver niemal niedostrzegalnie podniósł brwi w górę, ale milczał.

— Ściśle rzecz biorąc — mówił dalej Markham, trochę zirytowany umyślnie powściągliwem zachowaniem się swego vis a vis — badania moje wykazały, że widziano pana wielokrotnie z tą kobietą w ciągu niespełna dwóch lat. Jedyny wniosek, jaki możnaby wyciągnąć z tych faktów jest, że pan był więcej, niż okolicznościowo zainteresowany panną Odell.

— Czy tak? — Pytanie to było równie łagodne, jak nic nie mówiące.

— Tak właśnie — powtórzył Markham z naciskiem. — I dodaję odrazu, panie Cleaver, że chwila nie jest odpowiednia do udawania albo ukrywania czegokolwiek. Mówię dziś do pana poniekąd oficjalnie, zdaje mi się bowiem, że pan może mi być pomocny w wyświetleniu sprawy. Nie zawadzi, jeśli powiem panu, że mamy nadzieję aresztowania niebawem pewnego człowieka, przeciwko któremu posiadamy poważne poszlaki. Pomocy jednak będziemy potrzebowali w każdym razie i dlatego właśnie zaprosiłem pana do klubu na tę małą pogawędkę.

— W czemże mogę panu pomóc?

Twarz Cleavera pozostała martwa, jak z kamienia. Tylko wargi poruszały się, gdy mówił.

— Znając tak dobrze tę młodę kobietę, tłumaczył cierpliwie Markham, — wie pan niewątpliwie o pewnych faktach, pewnych szczegółach poufnych — powiedzmy, które mogłyby rzucić światło na jej gwałtowną, i jak się zdaje, zupełnie nieoczekiwaną śmierć.

Cleaverl milczał przez czas pewien. Oczy jego podniosły się i były teraz utkwione wprost w ścianę naprzeciw. Rysy jednak i nadal pozostawały nieruchome.

— Niestety, nie będę mógł panu służyć — rzekł poważnie.

— Pańskie zachowanie nie jest takie, jakiegoby należało oczekiwać od człowieka o zupełnie czystem sumieniu — odparł Markham, — a w głosie jego brzmiała jakby groźba.

Cleaver spojrzał na niego wzrokiem pytającym.

— Cóż wspólnego ma moja znajomość z tą dziewczyną z faktem jej zamordowania? Nie powiedziała mi przecież, kto miał być jej mordercą. Nie powiedziała mi nawet, że zna kogoś, kto zamierza ją zadusić. Gdyby wiedziała, zapewne mogłaby uniknąć śmierci.

Vance, siedzący obok mnie i trochę oddalony od reszty towarzystwa szepnął mi do ucha:

— Masz tobie! dwóch prawników skrzyżowało szpady. Kłopotliwa sytuacja!

Jakkolwiek jednak ta słowna potyczka rozpoczęła się dość niewinnie, niebawem rozwinęła się w zażartą walkę, zakończoną zupełna porażką i kapitulacją Cleavera. Markham, mimo swej łagodności wdzięku, był groźnym i nieustępliwym przeciwnikiem, — to też bardzo szybko wydobył z Cleavera kilka ważnych szczegółów.

W odpowiedzi na jego ironiczno-wymijające uwagi. Markham zmienił swą taktykę i, nachylając się ku niemu, rzekł ostro:

— Panie Cleaver, pan nie ma zeznawać w swej własnej sprawie chociaż wydaje mi się, że pan uważa tę właśnie sytuację za najodpowiedniejszą dla siebie.

Cleaver patrzył przed siebie nieruchomo, nie odpowiadając. a Markham wlepił w niego swe przymrużone oczy, chcąc odcyfrować cośkolwiek z flegmatycznej powierzchowności grubasa. Ten jednak postanowił, że władza nie dowie się niczego i twarz jego była jałowa, jak pustynia. W końcu Markham oparł się w swem krześle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.